

STRĄŻ

Pismo religijne, poświęcone dla dobra ludu Bożego i chwały Bożej. Wydawane staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Ameryce.
S. Kwolek — Sekretarz

Adres: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

STRĄŻ

Religious paper. Published by Congregations of the Bible Students in America.

S. Kwolek — Secretary

Address: 12458 Maine Ave. — — — — — DETROIT, MICH.

UWAGI OGÓLNE

Prenumerata za Straż wynosi rocznie \$1.00. Pojedynczy numer 10 centów. W Polsce rocznie Złp. 5.

Którzykolwiek z braci nie są w stanie opłacić prenumeraty, mogą otrzymać Straż bezpłatnie. Prosimy tylko, aby tacy przy końcu każdego roku uwiadomili listownie sekretarza, że życzą sobie, aby Straż była im nadal bezpłatnie przysyłana.

Ci zaś, którym trudno jest opłacić pełną prenumeratę, a bezpłatnie nie śmiały żądać, mogą opłacić połowę lub tyle, na ile ich stać.

Straż nie utrzymuje się z prenumeraty, z powodu, że wielu biednym wysyła ją bezpłatnie, a podtrzymywana jest dobrowolnymi ofiarami chętnych braci i zgromadzeń. Każdy datek tych, których stać na to, dopomaga do zanieśienia tego duchowego pokarmu ubogim braciom.

Prenumeratę i datki ze Stanów Zjednoczonych i Kanady prosimy wysyłać na adres sekretarza; z Polski zaś i z Francji lub jakiegokolwiek części Europy na adres: A. Stahn, Kraków, Bonerowska 3.

Pieniądze dla bezpieczeństwa należy słać przekazem bankowym lub pocztowym, jeżeli w gotówce, to listem poleconym (registrowanym).

O zmianie adresu prosimy natychmiast uwiadomić sekretarza, podając wyraźnie adres tak nowy jak i stary.

Kilka słów wyjaśnienia w sprawie obrad o połączeniu w Chicago

Przy końcu minionego roku, zgromadzenie S. B. P. Ś., w Chicago, czyli bracia grupujący się przy piśmie "Brzask Nowej Ery", uczynili zgromadzeniu Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Chicago propozycję urzędzenia obrad w celu połączenia tych dwóch zgromadzeń w jedno. Chociaż bracia ci zaraz na wstępie sami zastrzegali, iż ma to być sprawa czysto lokalna, to jednak niedawno temu ją opublikowali w formie gazetki, którą, jak nam wiadomo, rozsyłają gdzie tylko mogą dostać jaki adres wolnych braci. W gazetce tej, na wstępie również zaznaczyli, że jest to wyświetlenie "w celu zestawienia zajęć, jakie miały miejsce w Chicago w ostatnich czasach względem połączenia", lecz przy końcu skrytykowali w dość złośliwy sposób cały porządek i pracę całego ogółu wolnych braci, podając przy tem niektóre szczegóły w sposób opaczny i mijający się z prawdą.

Również zajęcia, jakie miały miejsce w Chicago zostały, (zdaniem wolnych braci w Chicago) przedstawione w tej gazecie w sposób jednostronny, a w niektórych punktach wcale niezgodny z prawdą. Zgromadzenie wolnych braci w Chicago zaraz na początku, czyli po usłyszeniu od tej drugiej strony propozycji o połączeniu, oświadczyło, iż każdego czasu gotowe jest do połączenia i współpracy, na zasadzie Jedności ducha, miłości bratniej i wolności w Chrystusie, dodając przy tem wyraźnie, że oprócz powyższych, żadnych innych warunków nie stawia, ani też żadnych nie przyjmie od drugiej strony. Pomimo takiego oświadczenia wolnego zgromadzenia, druga strona do społeczności z temże zgromadzeniem nie doszła, chociaż była w znacznej mniejszości i chociaż sama ten projekt połączenia wysunęła.

Przez wydanie wspomnianej gazetki, przez złośliwe i w wielu punktach mijające się z prawdą skrytykowanie po-

POŚLANNICTWO TEGO PISMA

Straż jest pismem niezależnem od jakiegokolwiek sekty, organizacji lub komitetu. Nie jest też wydawane przez jednostkę, ale wspólnem staraniem Zgromadzeń Wolnych Badaczy Pisma Świętego. To też celem tego pisma nie są zyski materialne ani urabianie w czytelnikach przychylnych opinii dla jakiegokolwiek jednostki lub organizacji. Inicyatywą wydawnictwa Straży jest, aby pismo to było spójnią i sługą polskim językiem mówiących Badaczy Pisma Świętego. Misją tego pisma jest głosić o wysokiem powołaniu do uczestnictwa z Chrystusem, wskazywać drogę, warunki i nagrodę tegoż powołania; służyć braciom duchowym pokarmem i zachętą, według wskazówek Pisma Świętego; bronić prawdy i wolności, "którą nas Chrystus wolnymi uczynił" (Gal. 5:1); a także świadczyć o wtórej obecności Chrystusa i o chwalebnem królestwie Bożem, które wkrótce będzie ustanowione na ziemi.

Następnem zadaniem tego pisma jest uczyć o jedności prawdziwego Kościoła Bożego — o jedności uzasadnionej nie na ludzkiej organizacji, ale na jednej, prawdziwej wierze, na żywej nadziei, na nieobludnej braterskiej miłości i na wier-nem wypełnianiu osobistego przymierza z Bogiem. Za główny fundament wiary uznajemy "okup za wszystkich". — Ef. 4:3-6; Jan 17:20-22; Psalm 50:5; 1 Tym. 2:5, 6.

Pismo to nie uznaje ani nie nakłada żadnych więzów, lub ograniczeń sekciarskich, organizacyjnych lub jakichkolwiek. Samo stanęło na gruncie wolności Chrystusowej, tej wolności odważnie broni i czytelników zachęca, by w rzeczach duchowych nie poddawali się pod żadne "jarzmo niewoli". — Gal. 5:1.

Artykuły umieszczane na łamach Straży oparte są na Piśmie Świętem, które uznajemy za Boskie Objawienie. Nauki i wywody Straży nie są podawane jako nieomyłne; przeciwnie, za nieomyłne należy uznawać tylko Słowo Boże. To też czytelnicy są zachęcani, aby tymże Słowem Bożem doświadczać wszelkie wywody tego pisma. Źródłem i przewodem Prawdy Bożej należy uznawać tylko Pismo Święte, wszelkie zaś inne nauki uznawać tylko o tyle, o ile zgadzają się z literą i z duchem tegoż Pisma Świętego.

Zachęcając do wolności i krytycznego badania, zalecamy jednak radę Apostoła Pawła: "A proszę was bracia, ... iżby nie byli między wami rozerwania, ale abyście byli spójni jednakiem umysłem i jednakiem zdaniem." — 1 Kor. 1:10.

tylko obecnego, ale i tego z lat 1918—1921, bracia przewodcy drugiej strony dali jawny dowód, że są innego ducha i że są nieprzyjaźnie usposobieni do międzyzborowego porządku wolnych braci. Czyż wobec tego można się dziwić, że do połączenia nie doszło?

Jest rzeczą zwykłą pomiędzy ludźmi winić zawsze tę drugą stronę i tej samej metody użyli autorzy wspomnianej gazetki, zwalając całą winę w tej sprawie na braci starszych wolnego zgromadzenia, wyolbrzymiając niektóre omyłki poszczególnych braci. Jesteśmy świadomi tego, że z powodu cielesnych słabości zaszły niektóre omyłki u poszczególnych braci, tak z jednej strony jak i z drugiej, lecz jednak winy za to, że nie doszło do połączenia nie zwalamy na takie omyłki, ale oświadczamy, iż główną przeszkodą do połączenia była cderbność ducha; zaś sąd co do duchowego stanu poszczególnych braci, jak i całych grup, pozostawiamy Bogu.

Przeło zgromadzenie Wolnych Badaczy Pisma Świętego w Chicago zdecydowało, aby na te różne zarzuty uczynione starszym zgromadzeniu nie odpowiadać, lecz podać tylko krótkie w tej sprawie wyjaśnienie, dodając, że gazetka ta była li tylko wezwaniem do kłótni, która nikogo nie buduje. Kłócić się nie chcemy, więc też spraw tych szczegółowo opisywać nie będziemy. Natomiast w celu sprostowania mylnych objaśnień podanych w tej gazecie pod adresem całego porządku wolnych braci, a także w celu wykazania stanowiska wolnych braci wobec braci i siostr grupy "Brzasku Nowej Ery", wydawnictwo Straży podaje na innem miejscu oddzielny artykuł, na temat: "Zgorzienia w Kościele". Mamy nadzieję, że uważne przeczytanie tego artykułu będzie ku lepszemu zrozumieniu całej sytuacji i ku zbudowaniu.

STRAŻ

VOL. XII.

LISTOPAD (NOVEMBER), 1933

No. 11

U Która Jest Prawdziwa Ewangelja?

"Nie wstydź się za Ewangelję Chrystusową".—Rz. 1:16.

ZDAJE się, że temat: "Która to jest prawdziwa Ewangelja, której Apostół Paweł nie wstydził się", — nie potrzebuje usprawiedliwienia. Jeżeli warto poświęcać czas i energję na badanie ziemskiej umiejętności — socjologii, polityki itd., zbudowanej przeważnie na ludzkich wnioskach i domysłach, to chyba nikt nie zaprzeczy właściwości badania Boskiego objawienia.

Jeżeli właściwem jest badać cielesne choroby, jakoteż ich przyczynę oraz prawa leczenia takowych, to z pewnością, że Ewangelja, którą Bóg przedstawił jako lekarstwo na choroby i antydot na śmierć duszy, tudzież jako umiejętność względem wiecznego żywota, zasługuje na tem większe i staranniejsze badanie.

Największe umysły, najzacniejsi przedstawiciele ludzkiego rodzaju, przyznawali, że powyższy temat jest ponad wszelkie inne i rozważali go starannie, bez względu czy w rezultacie swego rozważania takowy przyjęli czy też nie. Nie omawiamy tu powag naukowych zajętych dyskusją za lub przeciw Ewangelji, sprawdzamy tylko fakt, że najpoważniejsi ludzie uznawali, że powyższy temat zasługuje na staranną rozwałę i że jest jednym z najważniejszych. Prawdziwie powiedzieć można, że człowiek, który nad tematem religii poważnie nie myślał, jest — albo nowicjuszem w ćwiczeniach umysłowych, lub zblizonym do biblijnego głupca, który "mówi w sercu swoim, nie masz Boga", albo też jest chórzliwym, pozwalającym odstraszyć się przez szatana od szczerzego rozważania Boskiego poselstwa miłości i łaski.

Wierzmy, że czytelnicy niniejszego rozważali już o naszym przedmiocie, choć może nie wszyscy doszli do zadawalniających konkluzji. Stąd wiara wasza, oraz miłość i gorliwość ku Bogu tudzież zamiłowanie do Ewangelji, są może słabsze aniżeli byście sami pragnęli. Miejmy nadzieję, że, rozbiierając wspólnie ten ważny przedmiot w niniejszym artykule, będziemy mogli, przy łasce Bożej, zobaczyć wyraźnie, która jest prawdziwa Ewangelja, której Apostół się nie wstydził, a której i żaden z nas wstydzić się nie potrzebuje — Ewangelja, która, będąc prawdziwą, powinna napępniać nas coraz większą gorliwością i mocą Bożą ku zbawieniu.

/ Słowo "Ewangelja" znaczy wesoła nowina, radosna wiadomość, dobre poselstwo. Żaden kaznodzieja, ani żaden inteligentny człowiek temu nie zaprzeczy. Mimo to jednak, jakimś niewytłumaczonym sposobem stało się pospolitą pojęciem, że prawdziwa Ewangelja jest bardzo smutną nowiną; mianowicie, nowina o wiecznych mękach, dla większości ludzkiego rodzaju. Z powodu takiego opaczego pojęcia, za dobrego kaznodzieję Ewangelji uważanym jest taki, który umie jaknajdosadniej opisać okropności tortur piekielnych i tym sposobem wzruszyć słuchaczy i pobudzić ich do reformy życia, w nadziei uniknięcia tych okropnych męk wiecznych.

Prawda, iż ta, że ją tak nazwiemy, "Ewangelja (?) potępienia", nie jest dziś już tak powszechnie głoszoną, jak była dawniej; albowiem światlejszy umysł kulturalnych ludzi odrzuca ją, jako zabobon przeszłości. Jednak ta opaczna Ewangelja jest dotąd często kazana w kościołach wiejskich, a zawsze przy okazji t. zw. misji. Dalekimi jesteśmy od zamiaru krytykowania sumienia i uczciwości tych, co tak kaza. Nie jest to naszym celem, by krytykować osoby i ich motywy, lecz, bez nienawiści do kogokolwiek a z miłością do

wszystkich, uważamy nie tylko za nasz przywilej, ale i za obowiązek krytykować fałszywe nauki, aby przez to prawda mogła być lepiej rozpoznana, a błąd odrzucony.

Zanim przystąpimy do rozważania Ewangelji, której Apostół Paweł nie wstydził się — Ewangelji wystawionej w Słowie Bożem, czyli w Piśmie świętem — dokonamy treściwego przeglądu Ewangelji nauczanych przez różne denominacje chrześcijańskie, tak Katolickie jak i Protestantckie. Niemożliwem byłoby określić nasz przedmiot odpowiednio i gruntownie, gdybyśmy nie wspomnieli nic o Ewangeljach głoszonych w tych różnych kościołach i denominacjach i nie wykazali ich niewłaściwości i sprzeczności z Pismem świętem i ze zdrowym rozsądkiem. Nie będziemy ośmieszać ani wyszydzać żadnych wierzeń, lecz w sposób poważny i rzeczowy rozpatrzmy nauki niektórych kościołów podawane za Ewangelję i zbadamy czy nauki te zasługują na miano Ewangelji, czyli wesołej nowiny i czy są prawdziwe. Starać się będziemy usilnie, aby nie mówić nic złego o osobach, które sumiennie podtrzymują którąkolwiek z tych nauk. Pismo święte nakazuje nam "bojować o wiarę raz świętą podaną" (t.j. o prawdziwą Ewangelję); lecz ono także mówi, abyśmy o nikim złe nie mówili. Będziemy więc starać się utrzymać w tych nakreślonych granicach, mając jeszcze na uwadze wspomnienie Apostoła: "Mówcie prawdę w miłości."

EWANGELJA WEDŁUG KOŚCIOŁA KATOLICKIEGO

Nauka, którą kościół Katolicki nazywa Ewangelją, można by w streszczeniu określić w następujący sposób: **Że** wszyscy ludzie znajdują się w grzechu i pod potępieniem wiecznych męk. **Że** Chrystus przyszedł na ziemię, aby odkuńczyć ludzkość z tego potępienia. **Że** dokonawszy dzieła odkupienia i odszedłszy z tego świata Chrystus pozostawił dla ludzi różne środki i sposoby, za pomocą których mogą uwolnić się z pod potępienia i zaskarbić sobie niebo. **Że** tymi środkami są ofiara Mszy i różne Sakramenta pozostawione w kościele, z których korzystając wierni mogą uniknąć wiecznych męk, które napewno czekają heretyków, bez względu jak moralnymi oni by byli. Co zaś do swoich wyznawców, kościół Katolicki uczy, że nawet najwyżsi jego dostojnicy, włączając Biskupów i Papieży, idą zaraz po śmierci do czyśćca, gdzie muszą się wpięrować oczyścić i przygotować do nieba. Dalej tenże kościół uczy, że niektórzy będą w czyśćcu tylko krótki czas, bo ich pobyt tamże może być skrócony przez odprawianie za nich modlitwy, mszy itp. Spodziewanem jest także, iż czyściec ostatecznie przestanie istnieć, a miliony dusz tam się znajdujących przygotują się w międzyczasie do lepszego i szczęśliwszego stanu w niebie. Wszyscy zaś Protestanci i przeciwnicy kościoła Katolickiego, będą, zdaniem wszystkich wielkich teologów i według papieskich bulli, skazani na wieczne męki.

Taka mniej więcej jest Ewangelja nauczana przez kościół Katolicki. Ona nie zdaje się być dobrą nowiną — nie jest bardzo wesołą nawet dla tych, co mieliby otrzymać to, co najlepsze ona obiecuje; zaś dla wszystkich nie będących w zgodzie z papieżem, byłaby bardzo przykrą nowiną.

EWANGELJA PROTESTANTYZMU.

Protestantyzm dzieli się na wiele większych i mniejszych denominacji, które różnią się pod względem nazw, obyczajów, a także pewnych nauk. Lecz co do ostatecznego przeznaczenia człowieka, co do jego wieczności, pomiędzy

Protestantami istnieją tylko dwa pojęcia. A i te dwa pojęcia są jednakowe pod względem ostatecznego zaowienia lub potępienia; różnią się tylko pod względem dróg do tego wiodących.

Protestanci uznają tylko dwa miejsca poza grobem, tj. niebo i piekło — w czyściec nie wierzą. Pewna część Protestantyzmu, zwana Kalwinizmem, uczy, że nikt nie może być zbawiony, czyli dostać się do nieba, inaczej jak tylko przez wiarę w Chrystusa. Uczy także, iż wiara przychodzi od słuchania a słuchanie przez Słowo Boże. Kalwinizm wymaga więcej aniżeli tylko powierzchownej wiary w Chrystusa, oraz więcej aniżeli tylko wiary w Niego, jako wzorowego człowieka, który śmiercią przypieczętował swoje dobre przekonanie. Kalwinizm wymaga wiary, że śmierć Chrystusowa była ofiarą za grzechy ludzkie; a także żąda pewnej reformy życia, zanim ktoś może być zaliczony do wybranych. Z tego wynika, że do kościoła wybranych nie mogą należeć poganie teraz żyjący ani ci, co żyli w wiekach minionych, którzy nigdy nie słyszeli onego jedynego imienia danego ludziom, przez które mogliby być zbawieni. Przeto dla tych wszystkich pogan, jak i dla milionów Chrześcijan, którzyby nie żyli odpowiednio do wymagań Kalwinizmu, nie pozostawałoby nic innego jak tylko wieczne i beznadziejne męki w piekle. Według tej nauki, tylko wybrani będą zbawieni, inni zaś zostaliby pominięci.

Co znaczy to pominięcie? Według Kalwinizmu znaczyłoby, że Bóg, który wiedział koniec na początku, zanim jeszcze stworzył świat i człowieka, postanowił pominąć miliony i miljarde Swoich stworzeń; postanowił nie dać im szczęścia, lecz przeznaczyć ich na wieczne męki, oraz, że, aby mógł ten okrutny plan przeprowadzić przygotował miejsce dość wielkie, aby te miljarde dusz mogły się pomieścić i dosyć opału, aby mogły wiecznie się palić, a nigdy nie spalić.

Co za okropny i potworny obraz maluje przed naszym duchowym wzrokiem powyżej przytoczona nauka Kalwinistyczna. Jak strasznym byłby ten Stwórca, któryby przywiódł do egzystencji miliony istot ludzkich, wiedząc naprzód że z tych milionów zaledwie jeden na sto będzie zbawiony, a reszta pójdzie na okropne nigdy nie skończone męki piekielne! Wyobraź sobie, drogi czytelniku, że z pomiędzy stu osób byłbyś tym jedynym szczęśliwcem, który poszedłby do nieba. Twoje dzieci, rodzice i inne drogie ci dusze znalazłyby się w liczbie potępionych. Pomyśl, czy mógłbyś czuć się szczęśliwym w niebie, gdybyś wspominał, lub ujrzał twoje dzieci, lub inne drogie ci osoby wijące się w strasznych mękach piekielnych?

O! jak straszną jest taka nauka! Jak daleką od Ewangelji, czyli wesołej nowiny! Nie myślimy, abyś ty, drogi czytelniku, miał taki fałszywy pogląd o Boskim charakterze i Jego planie. Zaiste, miło nam zauważyć, że coraz więcej jest takich, co powątpiewają w prawdziwość tej nauki. Przykro nam tylko, że wielu z tych co przestają wierzyć w te błędne nauki nie starają się szukać istotnej prawdy, lecz popadają w zupełną niewiarę. Nie idź za ich przykładem, lecz, jeśli znajdujesz się w niepewności lub w duchowej rozterce, nie zniechęcaj się, ale przeczytaj uważnie i bez uprzedzenia, do końca to co tu napisano, a jeśli umysł twój i serce są dobrym gruntem, znajdziesz orzeźwienie.

ARMIAŃSKIE POJĘCIE EWANGELJI

Pewna część Protestantów głosi nieco inną Ewangelię; mianowicie t. zw. Armiańską, która w ostatnich czasach staje się coraz więcej popularną. Nauka Armiańska głosi, że Bóg jest miłością — że czyni wszystko co może, aby ludzi zbawić. Jeżeli zaś zginięsz, nie stanie się to z winy Bożej, ale z twej własnej. Na pozór przynajmniej, teoria ta zdaje się przypisywać Bogu nieco więcej miłości i sprawiedliwości, aniżeli ta, którąśmy codopiero zbadali; lecz gdy posuniemy się nieco dalej, zauważymy, że i to pojęcie jest bardzo wadliwe i dalekie od rozumnej jak i od biblijnej Ewangelji.

Gdy popatrzymy trzeźwo na stosunki panujące na ziemi zauważymy, że na świecie jest więcej złego, aniżeli dobrego.

Jeżeli tedy prawdą byłoby, że Bóg czyni wszystko co może, aby ludzi zbawić, to wychodziłoby na to, że Jego możność jest bardzo ograniczona. Teoria ta przypuszcza istnienie walki pomiędzy Wszechmocnym a szatanem, że każdy z nich stara się pociągnąć ludzkość na swoją stronę i, ku hańbie tej teorii wychodziłoby na to, że szatan dotychczas był i jest decydującym zwycięzcą; albowiem o wiele więcej ludzi zyskuje na stronę złego, aniżeli Bóg na stronę dobrego.

Coby to dowodziło, wobec Armiańskiej teorii, że Bóg czyni wszystko co może, aby ludzkość zbawić? Dowodziłoby, że Bóg, pomimo Swych dobrych intencji, miłości i miłosierdzia, wcale nie jest zdolnym do przeprowadzenia dzieła zbawienia, którego się podjął. Jeżeli sześć tysięcy lat Boskich zabiegów, przyniosło takie wyniki, że dziś na stu zaledwie jeden może być zbawiony, to czego możnaby spodziewać się w przyszłości? Widzimy więc, że teoria ta jest niedorzeczną i zamiast Ewangelji, czyli wesołą nowiną, jest ona raczej przykrą nowiną, bo odbiera światu jakąkolwiek nadzieję przyszłości.

Poprzednio rozważana teoria Kalwinistyczna wywołuje Boską mądrość i moc kosztem Jego sprawiedliwości i miłości; teoria Armiańska zaś wywyższa Boską miłość, kosztem Jego mądrości i mocy. Prawdziwa Ewangelja musi wykazywać Boską mądrość i moc jako będące w zupełnej zgodzie z Jego sprawiedliwością i miłością. Jakiegokolwiek innej Ewangelji musielibyśmy się wstydić.

ODMIENNE NAUKI BEZ PRAKTYCZNEJ RÓŻNICY

Zauważmy teraz, że co się tyczy ostatecznego przeznaczenia człowieka, stosunkowo mała różnica zachodzi pomiędzy temi trzema powyżej przytoczonymi Ewangeliąmi. Różnica jest tylko w teorii, w jaki sposób ostateczny los człowieka będzie osiągnięty. Sam ostateczny los jest jednakowy według wszystkich tych pojęć; mianowicie, okropne wieczne męki dla ogromnej większości ludzkich istot, a niebo dla znikomej mniejszości. Z pewnością, że dla tych milionów potępieńców nie stanowiłoby różnicy, czy cni dostaliby się do tego beznadziejnego stanu z powodu takiego przeznaczenia Bożego, czy z Jego braku miłości i sprawiedliwości, czy wreszcie z powodu Jego nieudolności, lub braku mądrości i odpowiednich zarządzeń. Wierzymy, że prawdziwy Chrześcijaнин po zbadaniu tego przedmiotu, jakeśmy to wyżej uczynili, nie powie, że zgadza się z którąkolwiek z tych Ewangelji i że nie wstydił się ich.

Wszystkie te nauki przedstawiają Boga w bardzo złym świetle, bo czynią Go okrutnym tyranem mszczącym się nad milionami nieszczęśliwych potępieńców. Jest wprost nie do pojęcia, jak wobec takich wierzeń kościoły te mogą jeszcze nauczać, że Bóg jest miłością — że jest dobrym miłościwym Ojcem. Któryż ojciec mógłby męczyć swoje dziecko w ogniu, choćby tylko jedną godzinę, za jakiegokolwiek i największe przestępstwo? A gdyby który ojciec to uczynił, to czy nie nazwanoby go tyranem lub wyrodnym ojcem? Cobyś powiedział ty, który jesteś ojcem, lub cobyś powiedziała ty, która jesteś matką, gdyby ktoś roznosił o was kłamliwą wieść, że torturujecie wasze dzieci i przypiekanie ich ogniem? Czy nie uznalibyście tego za najwyższą zniewagę i za najohydniejszą potwarz? Zapytujemy więc: Czyż nie jest to zniewagą dla naszego Boga głosić tak potworne nauki, że On miliony Swoich nieszczęśliwych dzieci posyła do wiecznego ognia? Czyż nie jest to hańbieniem i beczeszczaniem Jego świętego imienia? Jeżeli w twoim sercu znajduje się uczucie wiary i miłości ku Bogu, to odrzuć od siebie te błędne i bluźniercze nauki i staraj się poznać prawdziwą Ewangelię, która w rzeczywistości jest wesołą nowiną. Możemy cię zapewnić, że jeżeli za głosem prawdziwej Ewangelji pójdziesz i z wiarą, zamilowaniem coraz więcej ją badać będziesz, to ona odsłoni przed twoim duchowym wzrokiem prawdziwą piękność charakteru Bożego — niezmierną szerokość, długość, wysokość i głębokość Jego miłości.

JAKA JEST PRAWDZIWA EWANGELJA?

Udajmy się teraz do Słowa Bożego i zbadajmy prawdziwą Ewangelię, za którą Apostół się nie wstydził.

Samo słowo "Ewangelię" powinno być kluczem — powinno chronić myślącego Chrześcijanina od przyjmowania za Ewangelię, różnych teorji o wielkiem nieszczęściu dla znacznej większości ludzi. Kto myśli, że nauka, iż ze stu za ledwie jeden będzie zbawiony a 99 czeka wieczne męki, jest Ewangelią, czyli wesołą nowiną, ten albo wcale Chrześcijaninem nie jest, albo też nie posiada rozwiniętego Chrześcijańskiego charakteru litości, miłości i sprawiedliwości.

Kiedykolwiek spotykamy Chrześcijan dających dowody szczerości, którzy wciąż jeszcze trzymają się tego potwornego i bluźnierczego pojęcia względem charakteru naszego Boga, to czujemy się jakoby zacytować im słowa Boże, wypowiedziane przez proroka: "Zaiste myśli Moje nie są jako myśli wasze, a drogi wasze jako drogi Moje, mówi Pan; ale jako wyższe są niebiosa niż ziemia, tak przewyższają drogi Moje wasze drogi, a myśli Moje, wasze myśli" (Izaj. 55:9). To też głównym celem niniejszego artykułu jest, aby dopomóc prawdziwym i szczerym Chrześcijaninom do lepszego poznania duchowych rzeczy, aby mogli zobaczyć niektóre z tych wyższych dróg i myśli Bożych przedstawionych nam w Jego Słowie, pod mianem Ewangelji, czyli "wesołej nowiny."

✧ Apostół mówi, że Bóg przedtem kazał Ewangelię Abrahamowi. "Przedtem" znaczy zanim nadszedł słuszny czas na jej głoszenie; albowiem Ewangelię nie rozpoczęła się z Abrahamem, ale z Jezusem, jako czytamy: "To wielkie zbawienie wzięwszy początek opowiadania przez samego Pana od tych, którzy Go słyszeli nam jest potwierdzone" (Żyd. 2:3). Cokolwiek było przed Jezusem nie było Ewangelją, ale tylko obietnicami i figurami tejże. Zauważmy jeszcze co, według Apostoła, było tem poprzedzającym Ewangelię świadectwem og oszonom Abrahamowi. Święty Paweł mówi, że byli niemi słowa: "W tobie i w nasieniu twojem będą błogosławione wszystkie narody ziemi" (Gal. 3:16,29). Zauważmy dobrze; nie mówi: W nasieniu twojem błogosławiony będzie jeden ze stu, a reszta pójdzie na wieczne męki, ale że, wszystkie narody będą błogosławione — przez Chrystusa, ono prawdziwe nasienie Abrahama.

✧ Gdy Pan Jezus się narodził Bóg posłał wiadomość o tem najprzód pasterzom. Anioł, który wiadomość tę zaniósł pasterzom wyraził ją w następujących słowach: "Nie bójcie się, bo oto zwiastuję wam radość wielką (ewangelię), która będzie wszystkiemu ludowi" (Łuk. 2:10). Zauważmy, że i tu mówi o radości dla wszystkich a nie tylko dla kilku.

DLA CZEGO EWANGELJA POTRZEBNA?

Zachodzi jednak pytanie: Dla czego te różne obietnice błogosławienia narodów ziemi itp.? Czy świat nie doznaje dosyć błogosławieństwa obecnie? Faktycznie, świat otrzymuje liczne błogosławieństwa Boże każdodziennie, w formie słońca, powietrza, owoców i wielu innych darów i błogosławieństw Bożych. Mimo to jednak ludzkość, na ogół biorąc, znajduje się w stanie niekorzystnym, dalekim od szczęśliwego. Wszyscy ludzie czują na sobie jakiś ciężar, pod którym wzdychają i boją się. Pismo święte również nazywa ludzkość wzdychającym stworzeniem, jako czytamy "Bo wiemy, iż wszystko stworzenie wespół wzdycha i wespół boje aż dotąd." — "Gdyż stworzenie marności jest poddane nie dobrowolnie, ale dla tego, który je poddał." — Rzym. 8:22,23.

Powyższe Pismo, jak i ogólne niezadowolenie ludzkości świadczą, że człowiek nie znajduje się w stanie odpowiednim, pierwotnie dla niego zamierzonym. Apostół w powyższym tekście mówi wyraźnie, że ludzkość poddana jest marności i to nie dobrowolnie, ale że została przez kogoś poddana, czyli zaprzędana. Aby się dowiedzieć, w jaki sposób i przez kogo ludzkość została poddana tej marności, wystarczy zapoznać się z historją stworzenia i upadku czło-

wieka. Pismo święte informuje nas, że człowiek został stworzony doskonałym, a więc wolnym od jakiegokolwiek marności czyli słabości. — 1 Moj. 1:31; Kaz. Sal. 7:29.

Człowiek nie tylko, że był stworzony doskonałym, ale ponadto został przez swego Stwórcę uczyniony panem czyli królem nad ziemią i wszystkim, co Bóg na niej stworzył, z poleceniem rozradzania się i napelniania ziemi swóim rodzajem (1 Moj. 1:26-28). Ponadto Bóg hojnie zaopatrzył człowieka we wszystko, cokolwiek było mu potrzeba do życia i szczęścia (1 Moj. 1:29-31; 2:8-15). Tego szczęścia i dostatku, w warunkach doskonałych i przyjaznych, człowiek mógłby być zażywać wiecznie, pod warunkiem trwania w społeczności z Bogiem i w posłuszeństwie Jego prawu. Człowiek jednak stał się nieposłusznym swemu Stwórcy, ścignął na siebie Jego niełaskę i sam się pozbawił szczęścia i życia. Skoro Adam okazał się nieposłusznym Bogu i przestąpił Jego przykazanie, zapadł na niego wyrok: "Przeklęta będzie ziemia dla ciebie, w pracy z niej pożywać będziesz po wszystkie dni żywota twego, a ona ciernie i osiet rodzić będzie tobie; i będziesz pożywał ziela polnego. W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba, aż się nawrócisz do ziemi, gdyż z niej wzięty; boś proch i w proch się obrócisz!" — 1 Moj. 3:17-19.

Zauważ dobrze, iż w wyroku tym niema żadnej choćby najmniejszej wzmianki o jakichkolwiek mękach piekielnych lub czyśćcowych. Przeciwnie, jest tu wyraźna zapowiedź trudów i przeciwności na ziemi, a szczytem tego wyroku jest unicestwienie, powrót do prochu, czyli, jednym słowem, śmierć. To też dalszą informacją Pisma świętego jest, że pierwsi nasi rodzice zostali wypędzeni z raju, do ziemi nieprzygotowanej, gdzie rozpoczęły się ich trudy, cierpienia, choroby, a w końcu śmierć. Grzech Adama przeszedł na całe jego potomstwo, a wraz z grzechem przeszły także na wszystkich cierpienia, choroby i śmierć. Takim to sposobem ludzkość stała się wzdychającym stworzeniem poddanem marności, czyli zaprzędaną grzechowi i zgubnym jego skutkom.

Grzech i wynikłe z tego przekleństwo Boże zdegradowały człowieka do rzędu bezrozumnych stworzeń. Jako giną zwierzęta tak zginąłby człowiek, gdyby Bóg nie był przygotował pewnego zarządzenia ku jego wybawieniu. Promyk nadziei dany był zaraz w raju, kiedy to Bóg, wydając wyrok na węży zapowiedział, że przyjdzie jakieś nasienie niewiasty, które potrzebie głowę węży, który jako narzędzie szatańskie był przyczyną grzechu. Chociaż Bóg miał przygotowany plan wybawienia ludzkości z tego stanu grzechu i śmierci, to jednak plan ten ukrył w Samym Sobie, aby sprawiedliwość Jego mogła być okazaną.

Wiekі mijały, a ludzkość brnęła coraz głębiej w grzechu. Nadzieja obiecanego wybawienia coraz więcej w ludziach się zacierała. Pozostało jednak jakieś odruchowe, nieokreślone oczekiwanie czegoś lepszego, jakiegoś złotego wieku, jakiejś jasnej, chwalebnej przyszłości, idealnego szczęścia i zadowolenia. Wyraźna, dobra, pewna i zagwarantowana wiadomość o tem szczęściu, jakie ono będzie i przez kogo, gdzie i w jaki sposób zaprowadzone byłaby więc dla świata Ewangelią, czyli wesołą nowiną.

W swoim czasie Bóg dał wyraźniejszą obietnicę Abrahamowi, jak to już było poprzednio wspomniane, że błogosławieństwa na wszystkie narody spłyną przez jego nasienie. Lecz i tam nie było powiedziane kiedy się to stanie i w jaki sposób. Nasienie Abrahamowe rozmnożyło się w wielki naród, pod panowaniem Dawida i Salomona doszło do znacznej sławy, bogactwa i potęgi, lecz przewodem błogosławieństwa dla innych narodów nie stało się. Co więcej, około roku 606 przed Chrystusem, to nasienie Abrahamowe, które miało błogosławić wszystkie narody ziemi, samo straciło swoją niezależność narodową, a krótko po Chrystusie zostało rozproszone pomiędzy wszystkie narody i w tem rozproszeniu pozostaje dotąd. Czyż to znaczy, że Bóg nie był zdolnym skutecznie tego, co zamierzył? Nie! Cokolwiek Bóg zamierzył to wykona, lecz w nakreślonym na to czasie i w Jego własny dobry sposób.

Cielesne nasienie Abrahama, czyli naród żydowski, nie był tem nasieniem, przez które miało spłynąć Boskie błogosławieństwo na wszystkie narody ziemi. Natchniony Apostół mówi, że tem nasieniem jest Chrystus (Gal. 3:16). Jezus jako człowiek wprawdzie wyszedł z pokolenia Abrahamowego przez Swoją matkę, lecz nie to czyniło Go dziedzicem tej wielkiej obietnicy, ale raczej to, że był On także Jednorodzoną Synem Bożym, którego Bóg wystawił u błąganiem za grzechy świata, aby każdy kto weń wierzy nie zginął, ale miał żywot wieczny. — 1 Jan 2:2; Jan 3:15,16.

Dowiadujemy się także, iż Jezus zanim mógł stać się legalnym spadkobiercą uczynionej Abrahamowi obietnicy, zanim mógłby stać się przewodem błogosławienia dla wszystkich rodzajów ziemi, musiał najprzód zdobyć sobie do tego prawo, musiał znieść ciężące na ludzkości przekleństwo Boże. Jezus nie mógł tego dokonać inaczej jak tylko przez przyjęcie tego przekleństwa na Się i przez dobrowolne przyjęcie na Siebie tej kary, jaka spada na Adama i na cały rodzaj ludzki z powodu grzechu. On podjął się tego, jak to Sam powiedział: "Całopalenia i ofiary za grzech (postanowione w zakonie) nie upodobały się; aleś Mi ciało spocobił, tedy mówię: Oto idę, abym czynił o Boże wolę Twoją" (Żyd. 10:5-7). Wolę Bożą w tem, że Jezus (którego imię przedtem było Logos—Słowo—Jan 1:14) stał się ciałem, czyli doskonałym człowiekiem, było—"aby z łaski Bożej za wszystkich śmiercią skosztował." — Żyd. 2:9.

Taka dobrowolna śmierć doskonałego człowieka Chrystusa Jezusa była w planie Bożym konieczna do usunięcia przekleństwa ciężącego na ludzkości i do sprowadzenia błogosławieństwa wiecznego żywota. Jezus przyjął na się ten wielki i przykry ciężar, to jest grzechy całego świata i nałożoną za te grzechy karę, więc cierpiał i umarł On Sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywiódł do życia i do Boga (1 Piotr 3:18). To też słusznie prorokował o Nim prorok Izajasz: "Zaiste On niemocy nasze wziął na Sie, a boleści nasze nosił..... On zręcznie jest dla występków naszych, starty jest dla nieprawości naszych; kazi pokoju naszego jest na Nim, a sinością Jego jesteśmy uzdrowieni. Wszyscyśmy, jako owce zbłądzili..... a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas..... Tak ci się Panu upodobało zetrzeć Go i niemocą utrasić, aby, położwszy ofiarą za grzech duszę Swą, ujrzał nasienie Swoje, przedłużył dni Swoich; a to, co się podoba Panu przez rękę Jego, aby się szczęśliwie wykonało..... Znajomością Swoją wielu usprawiedliwi, sprawiedliwy sługa Mój, bo nieprawości ich On Sam poniesie." — Izaj. 53:4-12.

EWANGELJA W NOWYM TESTAMENCIE.

Jeżeli dobrze zrozumieliśmy, to co powyżej było przytoczone, to stanie się nam jasnem, dla czego nauki Nowego Testamentu nazwane są Ewangelią, czyli wesołą nowiną. Dla tego, że Księgi Nowego Testamentu opisują nasienie, życie, nauki, działalność i śmierć Tego, który dobrowolnie przyjął nieprawości wszystkich nas, za nie zapłacił i tym sposobem zniósł Boskie przekleństwo i stał się legalnym dziedzicem obietnicy Bożej, tj. przewodem błogosławienia dla wszystkich narodów ziemi. Czemże tedy to błogosławieństwo jest lub będzie? Czy jest to tylko wybranie pewnej klasy i zabranie jej do nieba, a posłanie wszystkich innych na wieczne męki? Nie! Jest to przywrócenie ludzkości ponownie do tego stanu w jakim znajdował się Adam przed grzechem; jest to wzbudzeniem wszystkich z śmierci i danie im sposobności osiągnięcia wiecznego żywota, na warunkach posłuszeństwa Temu, który świat kupił (Dz. Ap. 3:20-23); jest to podniesienie wszystkich ze stanu skażenia, grzechu i śmierci, do stanu wiecznego szczęścia, zdrowia i życia, do zupełnej fizycznej, umysłowej i moralnej doskonałości!

Ktoś może powie: Jeżeli takie miały być te błogosławieństwa obiecanie przez Boga Abrahamowi, jeżeli Chrystus jest tym, przez którego te błogosławieństwa miały spłynąć na wszystkich i jeżeli przez Swoją dobrowolną śmierć ofiarniczą, Chrystus stał się legalnym dziedzicem tej obietni-

cy, to dla czego te błogosławieństwa nie spłynęły na świat zaraz po śmierci Chrystusa, ani nie spłynęły dotąd? Jest to ważne pytanie i odpowiedź na nie powinna być nie tylko jasna ale i pocieszająca; powinna być także Ewangelią, czyli wesołą nowiną, jeżeli już nie dla wszystkich, to przynajmniej dla tych, co ją usłyszą, zrozumią i przyjmą. Taką też ona jest. Informacją Pisma świętego jest, że zanim przyjdą te czasy ochłody od obliczności Pańskiej, o których mówiliśmy powyżej; zanim rozpocznie się zmartwychwstanie i podniesienie świata do doskonałości, jest przed ludźmi wystawione pewne "wysokie" powołanie, nazwane także "niebieskiem". — Żyd. 3:1.

Jest to powołanie do uczestnictwa z Chrystusem (1 Kor. 1:9), aby wraz z Nim stać się tym duchowym nasieniem Abrahamowem, przez które te ziemskie błogosławieństwa spłyną na cały świat. Nie jest to powołanie dla wszystkich, ale jak to Pan Sam powiedział: "Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj słucha". Powołanie to streszczone jest w następujących słowach Chrystusa Pana: "Pójdźcie do Mnie wszyscy którzyście spracowani i obciążeni, a Ja wam sprawię odpocznienie; weźmijcie jarzmo Moje na się i uciecie się ode mnie"; a na innem miejscu dodał: "Kto chce iść za Mną, niechajże samego siebie zaprze, a weźmie krzyż swój i naśladuje Mnie." — Mat. 11:28,29; 16:24.

Widzimy więc, że jest to powołanie do krzyża, czyli do cierpień, do zaparcia samego siebie, do przyjęcia na siebie jarzma Pańskiego, czyli kielicha gorzkości, hańby, poniżenia i śmierci ofiarniczej; jest to powołanie do wstąpienia na wąską drogę cierpień i prześladowań, którą kroczył Jezus i o której powiedział, że mało jest tych, co ją znajdują (Mat. 7:14). O tych, którzy mogą zobaczyć i zrozumieć ważność tego powołania, Jezus powiedział: "Oczy wasze błogosławione, że widzą i uszy wasze, że słyszą; bo wiele proroków i sprawiedliwych żądało widzieć to, co wy widzicie, ale nie widzieli i słyszeć to co wy słysycie ale nie słyszeli". A Apostół Piotr dodaje, iż o tem powołaniu "wywiadywali się i błądali się prorocy, którzy o tej łasce, która na was przyjsz miała prorokowali.....którym objawione jest, iż nie samym sobie, ale nam tem uczyliwali, co wam teraz zwiastowano przez tych, którzy wam kazali Ewangelię przez Ducha świętego, z nieba zesłanego, na które rzeczy pragną patrzeć Aniołowie". — Mat. 13:16,17; 1 Piotr 1:10-12.

Wielkie jest to powołanie i nagroda wielka, lecz droga bardzo przykra. Dla tego też mamy powiedziane, że "wiele jest wezwanych, ale mało wybranych" (Mat. 22:14). Droga i warunki są tak przykre dlatego, aby tylko wypróbowani i w zupełności wierni zwycięzcy mogli otrzymać nagrodę, uczestnictwa z Chrystusem w chwale, czci i nieśmiertelności. Ci zwycięzcy, którzy wiarą przemogą wszelkie przeciwności i pozostaną wiernymi aż do śmierci, stanowiąc będą to nasienie Abrahamowe, z Chrystusem jako Głową i wraz z Nim będą królować, sędzić i błogosławić świat. — Gal. 3:27-29; 2 Tym. 2:12; 1 Kor. 6:2; Jan 17:23; Obj. 3:21; 29:6.

Ci wybrani nie powstaną z śmierci jako ludzkie istoty, ale przy zmartwychwstaniu będą przemienieni na istoty duchowe i to najwyższej, Boskiej natury (2 Piotr 1:4), jako czytamy: "Bywa wsiane (złożone do grobu) ciało w skazitelności, a będzie wzbudzone w nieskazitelności;.....bywa wsiane ciało cielesne, a będzie wzbudzone ciało duchowne.....boc musi to, co jest skazitelnego przyoblec nieskazitelność i co jest śmiertelnego przyoblec nieśmiertelność" (1 Kor. 15:42-53). Ten przyszły stan wybranych jest trudnym do opisanie, lecz jednak jest pewnym i nader chwalebnym, jak zapewnia o tem natchniony Apostół: "Jeszcze się nie objawiło czem będziemy, lecz wiemy, iż gdy się On (Chrystus) objawi, podobni Mu będziemy; albowiem ujrzemy Go tak, jako jest". — 1 Jan 3:2.

To też zakończającą częścią Ewangelji jest, że gdy ta klasa wybranych będzie uzupełniona, Chrystus powtórnie obecny ujmie moc i panowanie, lecz nie na poziomie ziemskim, ale na niebieskim i rozpoczną się czasy ochłody i naprawienia wszystkich rzeczy. Chrystus i uwielbiony Kościół wraz z Nim, jako to duchowe nasienie Abrahamowe, rozpo-

cznie błogosławić wszystkie narody ziemi, podnosząc je stopniowo z grobu i z wszelkiej niedoskonałości fizycznej, umysłowej i moralnej. Na skutecznienie tego chwalebnego dzieła przeznaczony jest okres tysiąc lat długi, który będzie tym dniem sądu, naprawienia i podnoszenia świata (2 Piotr 3:8). Wszyscy spoczywający w grobach powstaną i otrzymają znajomość Pana i Prawdy i gdy będą posłuszni, otrzymają żywot wieczny na ziemi; nieposłuszni zaś będą powtórnie i na wieki wytraceni (Dz. Ap. 3:23). Przy końcu tego chwalebnego Tysiąclecia wszelkie zło wraz z szatanem zostanie na zawsze zniszczone, ludzkość wypróbowana i doskonała będzie oddana Ojcu, "tedyż też i Syn będzie poddany Temu, który Mu poddał wszystkie rzeczy, aby Bóg był wszystkim we wszystkich". Wtenczas na ziemi będzie "przybytek Boży z ludźmi i będzie mieszkał z nimi; a oni będą ludem Jego, a Sam Bóg będzie z nimi, będąc Bogiem ich. I otrze Bóg wszelką łzę z oczów ich, a śmierci więcej nie będzie ani smutku, ani krzyku, ani boleści nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy pominęły." — 1 Kor. 15:28; Obj. 21:3-5.

RADOŚĆ DLA WSZYSTKICH.

Taką jest Ewangelja Pisma świętego! Jest ona prawdziwie wesołą nowiną dla wszystkich którzy mogą ją zrozumieć i w nią uwierzyć. A i dla tych, co jej dotąd nie słyszeli lub, słysząc, zrozumieć nie mogli, ma ona w sobie dobre rzeczy, a nie męki piekielne lub jakie inne. Zaiste śmiało powiedzieć możemy, że takiej Ewangelji nie potrzebujemy się wstydzić.

"KTOBY SIĘ WSTYDZIŁ ZA MNIE I ZA SŁOWA MOJE".

"Albowiem kto by się kolwiek wstydził za Mnie i za słowa Moje, za tego się Syn człowieczy wstydzić będzie, gdy przyjdzie w chwale Swej i w Ojcowskiej i świętych Aniołów". —

Lukasz 9:26

JEDNĄ z pierwszych myśli, która uderza nas przy czytaniu powyższego tekstu jest to, że Pan tak wysoko ceni i poważa Swoje Słowo, iż stawia je na równi z Sobą. Wcale nie dziwi nas to oświadczenie Pana, że tych, co by się Jego wstydziły i On wstydziłby się uznać za Swoich współdziedziców w królestwie — wstydziłby się uznać ich za Swoją oblubienicę. Tego wszystkiego należałoby się nam spodziewać; a jednak, gdy patrzymy w około siebie, ilu to znajdujemy takich, którzy zdają się wstydzić Pana. Niektórzy może gotowi są sprzeciwić się temu i powiedzieć: "Żaden Chrześcijanin nie wstydzi się za Chrystusa; nawet nominalni Chrześcijanie, którzy są kąkolem, chętnie uznają Go Panem wszystkiego. Imię Jezus nie jest więcej przedmiotem hańby i pogardy. Bóg nader wywyższył Jezusa i cały świat zaczyna Go coraz więcej cześć".

Nie bądźmy zbyt pewni, że jest to właściwa myśl, drodzy przyjaciele. Naszą myślą raczej jest, że pewnego rodzaju idealizm został wyniesiony przed umysłami ucywilizowanych ludzi i przed tym idealizmem oni się kłaniają i go czczą. O ile my to rozumiemy, rzeczywisty Chrystus nigdy jeszcze nie otrzymał miłości i oceny od świata i nie otrzyma ich prędzej, aż w słusznym czasie Bożym ziemia zostanie napełniona prawdziwą znajomością, a chmury ciemnoty i przesądów zostaną rozproszone, i gdy świat nauczy się pewnych wielkich lekcji podczas wielkiego ucisku, który poprzedzi królestwo Chrystusowe.

Na zakończenie chcemy jeszcze dodać, że, według naszego wyrozumienia Pisma świętego żyjemy obecnie w czasie gdy to powołanie do uczestnictwa z Chrystusem zdaje się być na ukończeniu. Różne prorocтва naszego Pana i znaki czasów wskazują, że żyjemy w czasie wtórej duchowej obecności Chrystusa Pana; że On już powrócił i dokonuje ostatniego obrachunku ze Swymi sługami, a jednocześnie mocą niewidzialną kruszy i usuwa władców ziemskich i niesprawiedliwe rządy; albowiem Bóg Niebieski dał Jemu "władzę i cześć i królestwo, aby Mu wszyscy ludzie, narody i języki służyli; władza Jego władza wieczna, która nie będzie odjęta, a królestwo Jego, które nie będzie skażone". — Dan. 7:14.

Pismo święte wskazuje, że niesprawiedliwy porządek na ziemi zakończy się czasem wielkiego ucisku, jakiego nie było odkąd narody zaczęły być na ziemi. Ucisk ten już się rozpoczął, lecz jeszcze nie doszedł do najwyższego szczytu. Dzieją się jednak rzeczy przez Pismo święte przepowiedziane. To też dla tych, co mogą te rzeczy widzieć, żywe są dziś słowa Chrystusa Pana: "Gdy ujrzycie iż się to dzieje, wiedźcie że blisko jest królestwo Boże"; to królestwo, o które modlimy się: "Przyjdź królestwo Twoje; bądź wola Twoja na ziemi tak jak jest w niebie". — Luk. 21:31; Mat. 6:10.

Poznawszy tak piękną i tak wzniosłą Ewangelję, z radością możemy śpiewać: "Wielkie i dziwne są sprawy Twoje, Panie Boże wszechmogący, sprawiedliwe i prawdziwe są drogi Twoje, o Królu świętych! Któżby się Ciebie nie bał Panie, i nie wielbił imienia Twego? gdyż Sam święty, gdyż wszystkie narody przyjdą i kłaniać się będą przed obliczem Twojem." — Obj. 15:3,4.

Chrystus, którego Żydzi nie miłowali, nie ocenili ani nie uczcili, lecz Go ukrzyżowali, był święty, niewinny, niepokalany, odłączony od grzeszników. On nie był bogatym; uważany był za fanatyka, z powodu Jego wierności dla prawdy i sprawiedliwości i ponieważ poświęcał Swoją czas i energję w miłującą służbę Swym współbraciom, a szczególnie, aby im dostarczyć duchowego pokarmu. Przeto bracia Jego nienawidzili Go i jakoby odwracali od Niego swoje twarze ze wstydem (Izaj. 53:3). Stąd też zostało zdecydowane, że oni nie mogli być w klasie Oblubienicy i jako naród Żydzi zostali odrzuceni na tak długo, aż liczba wybranych zostanie dopełniona.

Pan wciąż jeszcze jest obecny na świecie w ciele — w ciałach Jego poświęconych członków — a świat, biorąc ogółem, wciąż jeszcze gardzi Nim, tak jak czynił to na początku i jak to. Pan Sam przepowiedział: "Nie dziwujcie się, że was świat nienawidzi, wiedźcie, że Mnie pierwaj niżeli was miał w nienawiści. Byście byli ze świata, świat co jest jego miłowałby" (Jan 15:18,19). Świat dotąd wstydzi się Chrystusa. Nominalni Chrześcijanie, nominalny Izrael duchowy, wstydzą się dziś Chrystusa tak samo jak cielesni Izraelici wstydziły się Go dziewiętnaście stuleci temu. Gdy zauważymy, że nasz Pan reprezentowany jest przez Swoich członków w ciele, to widzimy, że miłość do braci znaczy miłość do Pana i z tego też powodu, jak to oświadczył Apostół, nasza miłość do braci jest próbą naszej spóeczności z Panem i z Ojcem. "Kto nie miłuje brata swego, którego widział, Boga, którego nie widział, jakoż może miłować?" (1 Jan 4:20) "Miłujcie jedni drugich jakom Ja was umiłował", jest ogólnie uznawaną próbą prawdziwego uczniostwa

przeto, kto wstydzi się za braci, wstydzi się za najstarszego brata—Chrystusa. Chrystus uznaje młodszych braci na równi z Sobą, mówiąc: "Kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi; a kto gardzi Mną, gardzi Onym, który Mię posłał." — Łuk. 10:16.

Być może, iż dla niektórych wydaje się ta myśl nową, że gardząc braćmi gardzą Panem; wstydząc się za braci, wstydzą się za Pana i że tym sposobem dowodzą, iż znajdują się w złym stanie umysłu i serca; że nie nadają się do królestwa, nie dosięgli mety doskonałej miłości, bo nie tylko, że nie nauczyli się miłować swoich nieprzyjaciół, ale nawet nie miłują braci — tych, co starają się postępować śladami Mistrza.

WSTYDZENIE SIĘ ZA PAŃSKIE SŁOWO.

Zaiste, Pańskie warunki i wymagania przesiewają i próbują nasze najskrytsze myśli! On nie przemawia do tych, co palą Biblię, lub nie chcą jej mieć w swoim domu, ani do tych co nie dbają Biblii czytać, ani do tych, co nie biorą swych tekstów z Biblii, ani do tych, co przekreślają Pismo gdy je cytują, ale mówi do tych, co w sercu wstydzą się za Słowo Boże i dają dowody tego wstydu przez to, że nie oceniają Słowa Bożego należycie i nie popierają prawdy. Doświadczajmy samych siebie i upewnijmy się, że nie wstydzimy się za Pana, za braci i za Jego Słowo.

Słowem Bożem nie jest tylko sama Biblia, lecz obejmuje to także kazania, gazetki, książki itd., w takiej proporcji jak one zawierają i prawdziwie przedstawiają poselstwo miłego Syna Bożego. To czyni

sprawę tem zwięźlejszą i obejmuje myśl, że nie mamy wstydzić się za żadną nauką przedstawioną w Piśmie świętem, ani za literaturę, która pod Boską opatrnością została przygotowana i która przedstawia, rozszerza i objaśnia prawdę. Bóg chce ludzi wolnomyślnych, otwartego serca, których serca byłyby tak wierne ku Niemu i ku Jego prawdzie, że z radością poświęciliby wszystko, nawet życie raczej, aniżeli miełoby w jakimkolwiek stopniu przeszkadzać prawdzie, zniesławiać lub zdyskredytować ją. Przeciwnie ci, co nie wstydzą się za Pana i za Jego Słowo i którzy rozumieją, że tam niema nic takiego, za co by potrzeba się wstydzić, ale raczej, że z wszystkiego co tam jest można się radować i rozkoszować, będą się starać podnosić wysoko sztandar królewski i opowiadać tę wesołą nowinę, na ile tylko ich stać, współdziałając z wszystkimi, którzy tak samo ogłaszają przymioty Tego, który powołał ich z ciemności do dziwnej Swojej światłości. — 1 Piotr 2:9.

Tacy są Pańskimi klejnotami, które On przy końcu tego wieku zabierze do królestwa i ostatecznie uczyni ich Swoimi współtowarzyszami w Tysiącleciu, w chwalebnej pracy podnoszenia i błogosławienia wszystkich rodzajów ziemi. Tylko tacy, którzy tak umiłowali Pana i Jego prawdę, że będą gotowi, a nawet chętni znosić wszelkie urągania dla Niego — tylko tacy będą poczytani za godnych dostąpienia tego chwalebnego stanu i tych wielkich sposobności i przywilejów przyszłego, tysiącletniego królestwa.

8-28v.

W. T. 1906—152.

INSTRUKCJE DLA ROBOTNIKÓW BOŻYCH.

"Staraj się, abyś się doświadczonym stawiał Bogu robotnikiem, któryby się nie zawstydził i któryby dobrze rozbiierał słowo prawdy." — 2 Tym. 2:15.

BOSKIE uznanie powinno być najwyższem pragnieniem każdego, kto mówi, że wierzy w Boga, jako Stworzyciela, a szczególnie tych, co uznali Go za swego Ojca i mienią się być w społeczności z Nim, jako Jego dzieci. Jego wola powinna być ich najwyższem prawem, a przywilej dopatrywania się Jego woli i czynienia jej powinien być ich codzienną przyjemnością. To zawiera w sobie badanie i rozważanie — a nie tylko formę bezmyślnego czytania, lub ceremonialnego nabożeństwa, ale staranne wykorzystanie wszelkich możliwych sposobów w kierunku uczenia się, jaką jest wola Boża.

W tekście przytoczonym powyżej, Apostół Paweł udziela rady Tymoteuszowi, napominając go, aby starał się być "doświadczonym Bogu robotnikiem, któryby się nie zawstydził i któryby dobrze rozbiierał słowo prawdy." Myślą tego jest, że zdolność dobrego rozbiierania Słowa Bożego otrzymuje się przez badanie tegoż Słowa. Prawda o astronomji może nam dać pewną umiejętność; spostrzegamy jednak, że niektórzy, co na badaniu astronomji strawili całe życie, stracili wiarę w Boga i stali się ateistami. Każde badanie może być pomocnem, jeżeli jest kierowane Słowem Bożem i jeżeli jest obesrwowane, rozsądzane i

przyjmowane z punktu zapatrywania Boskiego objawienia.

Słowo robotnik nasuwa myśl, że dana osoba została zaangażowana do służby. To zlecenie Apostoła stosuje się do wszystkich tych, co stanowią Kościół Chrystusowy. Wszyscy ci są sługami Bożymi. Wielka praca jest prowadzona, a jest nią powoływanie klasy Kościoła z świata. Powołany Kościół ma stanowić Świątynię Bożą, której "żywe kamienie" bywają ociosywane, ogładzane i przygotowywane do tego duchowego budynku. Mamy więc być tymi robotnikami, starającymi się przygotować do królestwa Bożego. To przygotowywanie jest naszym najpierwszym obowiązkiem; mamy przygotowywać się sami i dopomagać w przygotowywaniu drugih.

PRZYCZYNA ZANIEDBYWANIA TEGO OBOWIĄZKU.

Kształtowanie tych "żywych kamieni" znaczy wyrabianie ich charakteru. Każdy co to czyni sprawuje swoje zbawienie. Czyniąc tę pracę w samym sobie, jesteśmy jednocześnie robotnikami Bożymi. Jeżeli jednak chcemy otrzymać Boskie uznanie musimy kierować się Jego mądrością — "która jest z góry" i której uczynimy się ze Słowa Bożego. — Jak. 3:17.

Jest widocznem, że wielu rzekomych Chrześcijan, spędziwszy dużo czasu w seminariach na wykształcenie umysłu, zawodzą, tak pod względem wyrobie-

nia Boskiego ideału w sobie, jak i pod względem wyświadczenia coś rzeczywiście dobrego drugim. Jest to z przyczyny zaniedbywania dobrego rozbiernia Słowa Bożego. W onym dniu wielu rzecze: Panie, przecieżmy odpowiadali modły, nauczaliśmy lud i czyniliśmy wiele zadziwiających rzeczy w Twojem imieniu! Pan powiedział, że niektórych tak mówiących, nie uznaje za Swoich wybranych. Niektórzy z takich może będą jeszcze użyci w swoim czasie, lecz ono szczególnie miejsce i zaszczyt otrzymają tylko ci, których najważniejszą troską jest dowiadywać się i czynić wolę Bożą, a nie przypodobać się ludziom, lub zabiegać o wielkie zyski albo chwałę u ludzi. Ci, co starają się najwięcej o to, aby zrozumieć wolę Bożą, mogą być pewni, że Jego wola wykona się w nich.

MYLNE STOSOWANIE PISM.

Orzeczenie "dobrze rozbiernie słowo prawdy" wskazuje, że słowo prawdy ma być badane i odpowiednio stosowane. Widzimy, że Pismo Święte jest traktowane i rozbierniane w różny sposób. Wiele Pism, stosujących się do dawnej przeszłości, stosowane są do obecnego czasu i naodwrot; natomiast należące do przeszłości stosowane są do teraźniejszości lub do przeszłości. Zachodzi ogólny brak umiejętności do dobrego rozbierniania Słowa Bożego.

Dobrze rozbiernie słowo prawdy znaczy badać je tak starannie i z modlitwą, że będziemy w stanie umieścić, czyli zastosować rzeczy tam, gdzie one należą. Naprzykład, jeżeli nie zdołamy rozróżnić pomiędzy spłodzeniem z Ducha, ożywieniem przez ducha, a narodzeniem z Ducha i zmieszamy to wszystko, to uczynimy więcej szkody aniżeli dobrego. Samo wykazywanie różnych doktryn nie jest jeszcze mądrością, należy raczej starać się, aby to, co drugim się głosi uczynić wyraźnem. Apostół Paweł wykazywał Tymoteuszowi, że, jako starszy w Kościele Chrystusowym, on mógłby przedstawić różne zarysy prawdy w taki sposób, że słuchacze zostaliby wprowadzeni w zamieszanie i nie wiedzieliby w co wierzyć, lub w co ma-

ją wierzyć. Tym sposobem znaleźliby się w stanie odpowiednim do przyjęcia jakiegokolwiek choćby błędnej nauki, szczególnie gdyby dany nauczyciel umiał wyśmiać ich wierzenie.

Taki stan rzeczy istnieje obecnie. Jest widocznem, że wielu starających się służyć Bogu, nie udzielają "pokarmu na czas słuszny", lecz głoszą prawdy w nieładzie. Należy nam więc czuwać i z uwagą stosować się do napomnienia Apostoła "Staraj się, abyś się doświadczonego stawił Bogu robotnikiem". Nie dbaj za wiele, co ludzie mogą mówić lub myśleć, staraj się przede wszystkim o Boskie uznanie.

Jest rzeczą właściwą starać się o uznanie ludzi świętych, poświęconych, lecz Boskie uznanie powinno się mieć na względzie przede wszystkim. Musimy być robotnikami, a nie beczynnymi lub opieszałymi, bo dla takich nie będzie miejsca w królestwie. Bóg powołuje teraz do służby takich, którzy są chętni służyć, pomimo niekorzystnych warunków. Mamy więc pamiętać, że jesteśmy sługami, a jeżeli nie będziemy tej służby odpowiednio pełnić, to nie znajdziemy się w klasie, którą Bóg teraz ćwiczy. Jeżeli chcemy otrzymać Jego uznanie, jak ono wyrażone jest w Jego Słowie, to musimy dopatrzeć, aby wypełnić warunki tam wyłuszczone. "Jeżeli kto miłuje świat, niemasz w nim miłości Ojcowskiej". Mamy powiedziane: "Nie miłujcie świata ani tych rzeczy, które są na świecie" (1 Jan 2:15). Nie mamy do tych rzeczy przykładzać serca. Nasze serca mają być skierowane ku czynieniu woli Bożej.

Pan dał do zrozumienia, że Jego wierni będą mieli przeciwności od świata. "Jeżeli Mnie prześladowali i was prześladować będą". Przeto gdybyśmy nie spotykali się z opozycją, to byłoby nam brak dowodów, że zostaliśmy od Niego przyjęci. Mamy dobrze rozbiernie słowo prawdy i uważać, aby nasze życie było zgodne z tymże słowem. Jednocześnie mamy starać się ogłaszać Słowo Boże innym, aby mogli dostąpić tych samych przywilejów i błogosławieństw.

W. T. 1914—232.

ODPOWIEDZI BRATA RUSSELL'A.

CHRYSTUS. Otrzyma zupełną władzę, gdy dokona Swego dzieła.

Pytanie (1912 Z):— W 1-ym liście do Kor. 15:28 czytamy, że Chrystus, gdy dokona powierzonego Mu dzieła, Jego Tysiącletniego Królestwa i panowania—gdy położy wszystkich nieprzyjaciół (ostatnim nieprzyjacielem jaki będzie zniszczony jest śmierć), wtedy i Sam Syn będzie poddany Ojcu, który wszystko poddał pod nogi Jego. W jaki sposób będzie on "podany" wtedy niż podczas Tysiąclecia?

Odpowiedź:— Główna myśl zdaje się być w tem, że podczas panowania Chrystusa w Tysiącleciu będzie Mu dana zupełna władza i panowanie nad światem. To jest szczególniejsze dzieło, jakie Mu zostało powierzone. Trzeba pamiętać, że proroctwo o owym czasie przedstawia Ojca mówiącego do Syna: "Żądam ode-

mnie, a dam ci narody dziedzictwo Twoje", a dalej oświadcza, iż będzie ich rządził. "laską żelazną". — Ps. 2:8,9.

Ten tysiącletni okres znany jest jako Tysiąclecie i jest przeznaczony na przeprowadzenie tego dzieła. Przypuśćmy, że komuś było powierzone przez Rząd, lub Stan pewne dzieło do przeprowadzenia w ściśle oznaczonym czasie, z tym warunkiem, że gdy to dzieło zostanie dokonane, otrzyma za to nagrodę. Instrukcją rządu byłoby: "Oto wszystko jest w twoich rękach. Weź się do dzieła na przeprowadzenie którego masz cały rok bieżący". Wtedy co! Po dokonaniu tego dzieła zrezygnujesz z tego specjalnego polecenia, jaki był powierzony ci na oznaczony okres czasu. Dłużej tego urzędu nie możesz zajmować.

Podobnie przy końcu Tysiąclecia, Chrystus Pan nie będzie dłużej zajmował urzędu Pośrednika między Bogiem a ludźmi, który zajmował przez okres

tysiąca lat. Czemu nie? Ponieważ nie więcej nie będzie do przeprowadzenia. Podczas tego tysiąca lat Chrystus wykona Swoje dzieło jako Pośrednik tak doskonale, że nie pozostanie nic więcej do czynienia. Dzieło to zostanie zupełnie dokonane.

CHRZEŚCIJANIN — Gdy nie żyje według swych przywilejów.

Pytanie (1911): Co powinniśmy w ogóle rozumieć, gdy się mówi, że ktoś nie żyje według tego jak Chrześcijanin powinien żyć? Czy to znaczy zaniedbywanie badania Pisma Świętego, czy też brak wykorzystania sposobności służenia Bogu w rzeczach mechanicznych, podobnie jak ktoś wydawałby swój czas i energję, gdyby nie był w możności badać jedynie Pisma Świętego?

Odpowiedź: — To pytanie jest skomplikowane. Nikt nie może dać właściwej odpowiedzi na pytanie jak tylko ogólnikowo, a od każdego chrześcijanina zależy jak to zastosować. Taka jest wola Boża i taki jest sposób, jaki Pan Bóg używa; inaczej Pan Bóg by powiedział przez Jezusa i Apostołów: Czyń to, a nie rób tego, rób co innego. Lecz Pan Bóg nie nałożył na nas takiego ograniczenia i niewoli. On dał nam swobodę postępowania, abyśmy poznali pewne zasady i żebyśmy używali własnego rozumu w tym względzie, a przez to uczynił cię odpowiedzialnym za twoje postępowanie, a mnie za moje i to jest bardzo elastyczny system, który pozwala różnym ludziom znajdującym się w różnych stanie pojęć, aby każdy z nich nałożył na siebie pewną właściwą niewolę, a także wstrzymuje innych od narzucania swojej niewoli. Tym sposobem Kościół Chrystusowy może być zupełnie wolnym. Cokolwiek Jezus mówił jest obowiązujące, lecz On nie nałożył wiele obowiązków. Obowiązki przeważnie są nakładane przez ludzi. Ta denominacja np. mówi: Nie możesz żuć tytoniu, inna mówi nie możesz pić wódki jeszcze inna mówi, masz strzyż włosy w ten albo w inny sposób, lub nosić takie, a nie inne ubranie, ktoś znów powie, że musisz tak i tak chodzić. Wszystkie tego rodzaju przepisy pochodzą od ludzi; w Piśmie św. nie znajdujemy czegoś podobnego. Pismo święte przedstawia ogólne obszerne zasady i daje każdemu mężczyźnie i każdej niewieście prawo używania własnego rozumu w danej sprawie. Na przykład: Pewnego razu byłem zapytany: "Bracie Russell czy człowiek może żuć tytoń i być chrześcijaninem? I czy jest właściwem palenie tytoniu? Czy

jest właściwem pić kawę? Czy jest właściwem nosić kapelusz z piórami? albo z szerokiem rondem itp." Na to odpowiedziałem: Bracie, ty masz prawo czynić co ci się podoba, jeżeli tylko myślisz, że to, co czynisz przyniesie chwałę Bogu, a tobie i twoim bliźnim pożytek. Pij wódkę, jeżeli myślisz, że tym sposobem możesz chwalić Boga. Pan Bóg nie mówi: musisz przestać tego, albo pozbyć się tego, lecz mówi: Daj Mi swoje serce, uczynź ze siebie zupełnie ofiarowanie. Gdy to uczynisz wszystko ginie, ty nie masz żadnych ziemskich praw. Umiłuj jedynie to, co uważasz, że Pan to pochwali, pamiętając, że jesteś nowem stworzeniem w Chrystusie Jezusie.

70

CHRZEST — W imię Ducha świętego.

Pytanie (1907): Byłem raz zapytywany, dlaczego my chrzczymy w imię Ojca i Syna i Ducha świętego, jeżeli Duch święty nie jest osobą?

Odpowiedź: — Najprzód, że taką jest formuła dana nam przez Pismo Święte, a powtóre, że to jest właściwa myśl. My nie chrzczymy w nasze imię, ani w imię baptyckiego kościoła, ani innego kościoła. Lecz jaką władzę my uznajemy? Czy uznajemy władzę Ojcowską i zezwolenie na chrzest? Tak uznajemy. Czy uznajemy władzę Syna i Jego zezwolenie na chrzest? Rozumie się. Czy uznajemy, że Duch św., zezwala, ażeby chrzcić? Tak. Zatem wykonywamy chrzest w imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, jako wyobrażenie tego, co jest wolą Bożą i w całym znaczeniu tego, co Duch Boży żąda i uczy. Myśl jest ta: Sprawa chrztu jest uznana przez Jezusa Chrystusa, uznana przez Boga Ojca i uznana przez Ducha świętobliwości, Ducha Bożego, przez ducha prawdy.

31.

Myśli i Zdania

Obowiązkiem młodego
Uszanować starszego.

Trudno zmusić serce do miłości
Gdy doznało zawodu, zdrady i przykrości.

Nie jeden więcej dba o swój żołądek
Niż o mądrość i rozsądek.

Posłowie w Genewie mówią o pokoju,
A ich państwa gotują się do boju.

ZGORSZENIA W KOŚCIELE

"Ktoby zgorszył jednego z tych małych, którzy w Mnie wierzą, dalekoby mu lepiej było, aby był zawieszony kamieniem młyński u szyi jego i w morze był wrzucony". — Mar. 9:42.

Z wszystkich doświadczeń, jakie przychodzą na poświęcony lud Boży najboleśniejsze i najszkodliwsze dla ich duchowego dobra są różne niesnaski, spory i nieporozumienia pomiędzy braćmi. Prześladowania z zewnątrz nie wywierają ujemnego wpływu na wierzących; przeciwnie, one zdają się raczej podniecać ich wiarę, gorliwość i zamięłowanie do prawdy. Lecz wewnętrzne do-

świadczenia i zamieszki pomiędzy wierzącymi, o, jak przykry i zniechęcający wpływ wywierają na wszystkich, a szczególnie na małych, czyli początkujących w prawdzie! O! jak wielka odpowiedzialność spada na tych, którzy świadomie i ze znajomością rzeczy powodują lub podsycają takie niesnaski pomiędzy braćmi i przez to przywodzą słabszych do upadku!

Chrystus Pan zapowiedział, iż muszą zgorszenia przyjść, co dowodzi, że są one dozwolone od Boga, dla pewnej ważnej lekcji; lecz przy tem Pan dodał: "Biada człowiekowi o-nemu, przez którego przychodzi zgorszenie" (Mat. 18:7).

Słowa naszego tekstu dowodzą, że niepotrzebne, celowe, lub lekkomyślne zgorszenie jednego z tych małych co wierzą w Pana, będzie miało gorszy skutek na przyszłość gorszyciela aniżeli samobójstwo.

To jednak nie znaczy, że wszystkie zgorszenia, czy to na świecie czy w Kościele, mają słuszne uzasadnienie i że wina zawsze jest po stronie tych, z których inni się gorszą. Na przykład o naszym Panu wiemy, że był On przedmiotem zgorszenia — "kamieniem obrażenia" — prawie dla całego narodu żydowskiego. Co więcej czytamy, że nawet wielu Jego uczni gorszyło się z Niego z powodu Jego twardej nauki (Jan 6:60,66). Z pewnością, że żaden z nas nie powiedziałby, że Jezus ponosił jakąkolwiek winę za takie zgorszenia. On jednakowoż nie uczynił nic takiego, aby tych co gorszyli się z Niego lub z Jego nauk, koniecznie przy sobie zatrzymać. Tym co ufali Jemu o tyle, że pomimo gorszenia się mało-wiernych pozostali przy Nim, Jezus był zawsze gotów wytłumaczyć cokolwiek było im trudno zrozumieć, lecz tych co gorszyli się odchodzili od Niego, On wcale nie starał się zatrzymywać. Przy pewnej okazji Jezus dał do zrozumienia, że ci, co gorszyli się z Niego sami sobie szkodzą, bo tracili przez to pewne wielkie błogosławieństwo. Oto Jego słowa: "Błogosławiony jest, który się nie zgorszy ze Mnie". — Mat. 16:6.

Z Apostoła Pawła również gorszyli się nie tylko Żydzi, ale i niektórzy bracia. On jednak nie starał się łagodnymi lub pochlebnymi słowami zjednywać sobie takich, co z niego się gorszyli, lub przeciwko Niemu występowali. Przeciwnie, pisząc do Zboru w Koryncie, gdzie widocznie miał kilku przeciwników starających się mu szkodzić, tak się wyraża: "Co czynię, czynię jeszcze będę dlatego, abym odciał przy-czynę tym, którzy przyczynę szukają, aby w tem, z czego się chlubią, byli znaleźieni tacy jako i my; albowiem takowi fałszywi apostołowie są robotnicy zdraclwi, którzy się prze-mieniają w Apostoły Chrystusowe" (2 Kor. 11:12,13). Ten przykład i kilka innych, pokazują, że Apostoł Paweł był dla niektórych mieniących się braćmi, przedmiotem zgorszenia, pomimo, że Sam Pan dał o nim świadectwo, iż był Mu "Nac-zyniem wybranem". — Dz. Ap. 9:15.

Czy więc potrzebujemy się dziwić, gdy i niektórzy z nas są przez drugich uważani i oskarżani jako przedmiot zgor-szenia, chociaż staramy się postępować jak tylko najlepiej umiemy i jak dyktuje nam nasze sumienie i przekonanie? Z pewnością, że nie powinniśmy się temu wiele dziwić, ani też nie potrzebujemy się obawiać, że do takich nieuzasad-nionych zgorszeń zastosowana jest groźba naszego tekstu. O ile pilnie badamy się Słowa Bożego i życie nasze wzoru-jemy według zasad tego Słowa, zgodnie z naszym sumieniem, to możemy być spokojni, choćby nawet nasi własni bracia uznali nas za gorszycieli, lub za niegodnych bratniej społe-czności. — Izaj. 66:5.

Należy więc pamiętać, że są dwa rodzaje zgorszeń. Są zgorszenia, za które wina spada na gorszyciela, lecz są i takie, które właściwie ktoś inny spowodował a obwiniony jest ktoś zupełnie w tem niewinny. Na przykład, jeżeli kto-kolwiek z nas, służąc i poświęcając się dla braci, na ile tylko go stać, stałby się przedmiotem nienawiści i zazdrości u in-nego brata i gdyby ten brat, powodowany tą nienawiścią lub zazdrością, opowiadał o nas różne złe rzeczy wszystkim, którzyby tylko chcieli go słuchać i przez to zaszczepiałby w drugich nienawiść ku nam, to w takich wypadkach ci słuchacze byłiby tymi zgorszonymi, my bylibyśmy w ich po-jęciu przedmiotem zgorszenia, lecz w rzeczywistości gorszy-cielem byłby ten, który o nas te złe rzeczy w tak zawistny sposób opowiadał. Być może, że ten obmówca nigdy nie przy-pisze sobie w tem winy, ani też nie uznają go za gorszyciela ci zgorszeni, lecz w oczach Bożych on jest właściwym gorszycielem; i o ile to czynił ze świadomością rzeczy i ze złej woli, jest jednym z tych, do których stosuje się nasz tekst.

Jest to faktem, że wielu jest przedmiotem zgorszenia dla drugich niewinnie, a nawet bez ich wiedzy, jedynie dla tego, że są źle rozumiani i w złym świetle przez drugich przedstawiani. Ma się rozumieć, że do takich nie stosuje

się groźba naszego tekstu. Ci, co gorszą się z tak nieuzasad-nionych powodów, sami są winni i tracą przez to błogosła-wieństwo. To też Pismo święte napomina wiernych, aby byli baczni, trzeźwi, nieskwapliwi, aby nie gorszyli się łada drobnostką, nie unosili się "każdym wiatrem nauki przez fortel (spryt) ludzki i przez chytrąść podejścia błędem" (Ef. 4:14), lecz aby doświadczali duchów czy z Boga są (1 Jan 4:1; Mat. 7:15-20). Kto w taki sposób czuwać będzie, kto serce swoje zachowa wolne od nienawiści i innych zma-z, kto charakter swój i umysł kształtuje zasadami Słowa Bo-żego i kto ufność swoją położył w Bogu, a nie w żadnym człowieku, lub w ludzkich zamysłach, ten się ostoi choćby i w największym zamieszaniu. Bóg przez usta Psalmisty za-pewnia takim Swoją pomoc, jako czytamy: "Będzie Mię wzywał a wysłucham go; Ja z nim będę w utrapieniu, wyrwę go i uwielbię go." — Psalm 91:15.

ZGORSZENIA OBECNE I NASZE STANOWISKO.

Pomimo zapewnionej opieki Bożej dla wiernych będą-cych w różnych zamieszkach, wiemy jednak, że bolesne są te różne nieporozumienia pomiędzy braćmi. To też wierni na-pominani są, aby unikali rozerwania i starali się żyć w zgo-dzie i miłości. Stronictwa i spory pomiędzy wiernymi są w Biblii surowo zganiane. — 1 Kor. 1:10; 3:3-5; 1 Kor. 1:10-13;

Mając to na pamięci redakcja i wydawnictwo Straży za-wsze starali się być w przyjaźni ze wszystkimi braćmi będą-cymi wyznawcami tej samej wiary; szczególnie z tymi, co są blisko nas pod względem nauki i wolności. Od samego po-czątku, jak tylko ci bracia odłączyli się od Tow. staraliśmy się słowem, drukiem i czynem okazywać wobec nich przyjaźń tak bliską, na jaką tylko oni zezwalali. Czuliśmy to dobrze, iż dokąd byli w Tow., był znaczny przedział pomiędzy nami, ponieważ oni byli przekonani, że nasze poprzednie zerwanie z temże Tow. było złem. To też po ich odejściu od Tow., nie chcieliśmy się im narzucać, lecz jednak, na ile to było moż-ebnem i przystojnem, okazywaliśmy im serdeczną życzli-wość. Staraliśmy się przybliżyć do nich, aby i oni mogli przybliżyć się do nas; przy czem nie mieliśmy żadnych celów samolubnych, jak tylko serdeczne pragnienie bratniej społe-czności i współpracy w duchowych rzeczach. To też podró-żujący mówcy z wolnych braci, przejeżdżając przez miasta, gdzie były Zbory świeżo odłączone od Tow., wstępowali do takich Zborów i, o ile dane zgromadzenie sobie tego życzy-ło, usłużyli Słowem Bożem, unikając jakiegokolwiek krytyki lub agitacji.

Również przez łamy Straży daliśmy wyraz naszych uczuć wobec tych braci. Jeszcze w Styczniu, roku 1931-go, czyli krótko po ich odłączeniu się od Tow., oświadczyliśmy się przez łamy Straży następująco: "Nie mamy żadnej wy-mówki ani krytyki dla tych braci, którzy kiedyś o nas źle mówili lub myśleli, a dziś sami poznali, że byli w błędzie i z błędu tego chcą się wyrwać. Nie tylko, że nie mamy dla nich żadnej wymówki, ale z szczerością i miłością chrześci-jancką wyciągamy do nich bratnią dłoń. Wszystkich, którzy chcą kroczyć drogą prawdy i prostoty chrześcijańskiej, któ-rzy wierzą w drogocenną krew Chrystusową i którzy oczekują "cnej błogosławionej nadziei i objawienia chwały Wiel-kiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa (Tytus 2:13), witamy jako braci w Chrystusie i wszystkim życzymy błogosławieństwa Bożego.

"Mówiąc o wyciąganiu bratniej dłoni i o witaniu, nie chcemy, aby nas przez to rozumiano, iż główną naszą myślą jest: 'Przyjdźcie do nas!' Bynajmniej! My sami nie nale-żymy do siebie, ani nie stanowimy żadnej ludzkiej organiza-cji, więc jak moglibyśmy mówić: 'Przyjdźcie do nas'? — Do Pana chcemy należeć sami i do Pana zachęcamy drugich, a nie do siebie! Jeżeli nasza zachęta, nasza usługa i nasze pismo, Straż, mogą dopomóc niektórym do dalszego krocz-e-nia za Panem w duchu i w prawdzie, bądźmy z tego radzi i starać się będziemy czynić wszystko, na co nas stać, aby drugich budować, a nie gorszyć." —

Straż ze Stycznia 1931 r. Str. 8 i 9.
Ta nasza przychylność została zrozumiana, oceniona i mile przyjęta przez wielu braci świeżo odłączonych od Tow.

tak, że kilka całych Zborów zaczęło współdziałać z wolnymi braćmi i dotąd są w jednym duchu i społeczności z nami. Ze są inni, którzy tę naszą przychylną dla siebie tłumaczyli, zajęli wobec nas stanowisko nieprzyjatywne, zorganizowali oddzielną grupę i rozpoczęli wydawnictwo nowego pisma "Brzask Nowej Ery," czyniąc przez to wyraźny rozłam pomiędzy polskimi Badaczami Pisma Świętego; to już za to nie czujemy się odpowiedzialni. Chociaż rozumieliśmy to dobrze, że rozpoczęcie nowego pisma i to jeszcze podobnego treścią do Straży, było rzeczą nieprzystojną i gorszącą dla braci, a w oczach świata ośmieszającą całą ideę Badaczy, to jednak nie staraliśmy się tego wykazywać, aby nie dawać pozorów, iż dążymy do współzawodnictwa.

To nasze stanowisko, jakieśmy zajęli na początku, zajmujemy bez zmiany dotąd. Nie chcemy współzawodniczyć ani walczyć ze żadną grupą, chociaż w obronie prawdy i zasad, o ile te będą gwałcone, występować będziemy zawsze. Lecz niestety nie tak postępują drudzy wobec nas. Raz po raz czepiają się nas różni pisarze, wyszukując i wyolbrzymiając różne wady, nie tyle w naszych naukach, ile w poszczególnych braciach i w naszej międzyzborowej pracy. Ostatnio uczyniono to znowu w Chicago, gdzie opublikowano drukiem niefortunną próbę ku połączeniu. Chociaż na początku tej gazetki powiedziano wyraźnie, że nie wydano jej w "intencji wytykania komuś błędów lub krytykowania kogoś, lecz tylko w celu zestawienia zająć, jakie miały miejsce w Chicago," to jednak przy końcu tejże skrytykowano cały porządek wolnych braci i to w sposób złośliwy, a w niektórych punktach wcale nieprawdziwy. Naprzykład, zamiast samego tylko zestawienia zająć w Chicago, zestawiono także kosztą "Straży" i "Brzasku", aby w ten sposób wykazać, ile to mniej kosztuje Brzask od Straży.

Czyż taki sposób krytykowania nie jest złośliwym? Czy nie ujawnia się w tym duch bezwzględnego współzawodnictwa, jakim posługują się niesprawiedliwie interesu tego świata? Jest to właśnie metodą niesprawiedliwych spółek kupieckich w świecie, że niekiedy w walce konkurencyjnej, sprzedają towar nawet z wielką stratą, aby tylko konkurenta umorzyć. Nie chcemy twierdzić, że takim jest dążenie wydawców "Brzasku"; jednakowoż takie publiczne czeplanie się kosztów Straży i wykazywanie różnicy w kosztach tego pisma z kosztem "Brzasku", tchnie podobnym duchem bezwzględnego współzawodnictwa.

Dla sprostowania i informacji musimy dodać, że to zestawienie było jednostronne. Zestawiono tylko koszt obu pism, lecz nie zestawiono cyrkulacji. W sprawozdaniu, z którego użyto cyfry do tego zestawienia, było podane, że liczba rozsyłanych Straży była w owym czasie około 1500 egzemplarzy. Nie wiemy, ani też nie wiele nam się rozchodzi o to, jaka w owym czasie była cyrkulacja "Brzasku", lecz, znając stosunki pomiędzy braćmi, możemy śmiało powiedzieć, że o ile "Brzask" słany był tylko do takich, którzy go zamawiali, to cyrkulacja jego pewno że nie przekraczała liczby 500. Czyż więc koszt nakładu i przesyłki 1500 egzemplarzy Straży mogą wynosić tylko tyle, co trzy razy mniej egzemplarzy "Brzasku"?

Prawda, że koszt Straży zwiększone są nieco tem, że brat, który redaguje Straż otrzymuje za to pewne wynagrodzenie. Czyż autorzy wspomnianej gazetki zazdroszą mu tego? Czyż nie godzien jest robotnik zapłaty swojej? (1 Tym. 5:18). Brat ten tego nigdy nie żądał, ani nie żąda, lecz inni bracia nie chcieli się na to zgodzić, aby on tak wiele pracy wykonywał za darmo, bo, po pierwsze, nie byłoby to sprawiedliwym ani zgodnym z powyżej zacytowanym tekstem, a po drugie, chcieli także mieć czastkę w dziele wydawania Straży, choćby przez tem większe poparcie tej sprawy, a nie, aby cały ciężar, a tem samem całą zasługę w tem, miał tylko jeden.

Możemy jednak zapewnić braci i czytelników naszych, że Straż jest wydawana tak ekonomicznie jak tylko słuszność, warunki i okoliczności pozwalają. Wynagrodzenie brata redagującego Straż, jest stosunkowo małe, drukarz robi po cenie nader umiarkowanej, pozatem nikt inny żadnej

zapłaty nie pobiera. Ma się rozumieć, iż wobec stale zwiększającej się cyrkulacji, zwiększają się koszty przesyłki, które obecnie dochodzą do \$20.00 miesięcznie.

Jako inny punkt krytyki nadmieniono w tejże gazetce, że nadzór nad różnymi zakresami międzyzborowej służby mają bracia jednostki. Informacja ta mija się z prawdą, ponieważ nadzór nad różnymi wydziałami pracy międzyzborowej mają niektóre Zbory, a względnie służy tychże Zborów, obierani co pewien czas, według wskazówek Pisma św. i szóstego tomu Wykładów Pisma Świętego. Dalej uczyniono zarzut, że ci rzekomo nadzorujący bracia sami się naznaczają do danych prac. Jest to zarzut nie tylko złośliwy, ale w zupełności kłamliwy, bo bracia wolnych zgromadzeń wiedzą dobrze o tem, że wszystkie wydziały międzyzborowej służby zostały omawiane, zadecydowane i poparte przez wszystkie Zbory w Ameryce. Także brat redagujący Straż został do tego upoważniony przez Zbory, a nie przywłaszczył sobie tej pracy samowolnie. Nieprawdziwym jest także zarzut, iż bracia pełniący te różne obowiązki starają się utrzymać na danych stanowiskach dziedzicznie. Przecież odbywają się konwencje, na których zawsze są obrady nad dalszem prowadzeniem pracy Pańskiej. Przy takich okazjach bracia pełniący jakąkolwiek pracę międzyzborową nigdy nie zabiegali, aby daną pracę nadal utrzymać. Przeciwnie, podsuwane raczej były myśli, że, o ile zachodzi potrzeba zmian lub ulepszeń, aby takowe uczynić. Naprzykład, gdy w bieżącym roku bracia w Syracuse podali projekt urządzenia tamże generalnej konwencji i gdy podaliśmy o tem wiadomość w Straży, sami podsunęliśmy następującą myśl: "Różne wypadki i okoliczności w świecie, jak i pomiędzy braćmi może następczą ludowi Bożemu nowe sposobności pracy, lub ulepszenie metod prowadzonej dotąd pracy itd. — Straż z roku 1933, str. 48, wydanie na Marzec.

To że przy okazji tej ostatniej generalnej konwencji nie zadecydowano żadnych zmian ani w metodach pracy ani w tych, co te różne obowiązki pełnią, jest tylko dowodem, że porządek, którym rządzą się wolne Zbory już przez kilkanaście lat okazał się zadowalniający, a także, iż cała międzyzborowa praca wykonywana jest ku ogólnemu zadowoleniu wszystkich, którzy w tym jednym duchu współpracują. Ze ci, którzy są innego ducha, którzy zajęli wobec nas stanowisko nieprzyjatywne i nigdy w naszym porządku i pracy udziału nie brali, dopatrują się różnych wad, to nas wcale nie dziwi; lecz to chyba nie zmusza nas, abyśmy liczyli się z ich opinią więcej aniżeli z wolą i postanowieniami braci i Zborów, które sobie ten porządek postanowiły, są z niego zadowoleni i nadal chcą się go trzymać. Jeżeli którykolwiek zarys międzyzborowej pracy komuś się nie podoba, lub sprzeciwia się jego sumieniu, to wcale nie jest zniewolony, aby brał w tem udział, lub w ogóle iniał z tem jakąkolwiek łączność. Zasadę tę jak i nasze pojmowanie wolności Zborów określiliśmy wyraźnie w Straży (1932—str. 7 i 8) skąd dla przypomnienia powtórzymy kilka paragrafów:

"Wolne Zbory są w rzeczywistości wolne w pełnym tego słowa znaczeniu. Prawem i regułą dla nich jest, a przynajmniej być powinno, "tak mówi Pan", a nie "tak mówi ten a ten brat lub taki a taki komitet".

"Usługa, któregośkolwiek brata, bądź zborowa bądź też międzyzborowa, przyjmowana i oceniana jest nie według poręki jakiegokolwiek upoważnionego komitetu, ale według osobistych przymiotów, zdolności i moralnego prowadzenia się danego brata. Bracia pełniący usługę międzyzborową nie stanowią międzyzborowego komitetu, nie reprezentują wszystkich zborów i nie mają prawa załatwiać jakichkolwiek spraw w imieniu Zborów; lecz są sługami pełniącymi służbę im wyznaczoną, a nie żadną inną. Za taką służbę służy ci odpowiedzialni są przed wszystkimi Zborami, a nie przed jednym Zborem, lub przed jakimkolwiek centralnym komitetem.

"Tak jak żaden centralny lub jakikolwiek komitet, nie ogranicza pomiędzy nami wolności Zborom, tak Zbory nie ograniczają wolności poszczególnym braciom. Każdy brat według swych zdolności i sposobności może poświęcać się dla

prawdy i braci, byle tylko jego poświęcenie się było ku zbudowaniu i według zasad Pisma świętego. Taką samą wolność mają bracia pełniący jakąkolwiek służbę międzyzborową. Braciom tym żaden Zbór ani żaden komitet nie dyktuje, co mają czynić a czego nie czynić, co mówić, a czego nie mówić; pozostawiona jest im wolność, a uznanie lub nieuznanie od Zborów otrzymują według tego jak tej wolności używają. Zbory mają zupełną wolność przyjęcia lub nieprzyjęcia jakiegokolwiek służby pozamiejscowego. Taką samą wolność mają do popierania lub niepopierania jakiegokolwiek pracy międzyzborowej. Żaden brat z innego Zboru, ani z żadnego komitetu, niema prawa narzucać swej rady lub służby któremukolwiek Zborowi, jeżeli dany Zbór tego sobie nie życzy. Brat pełniący służbę publiczną ma wolność zaoferowania swej usługi innemu Zborowi, lecz powinien to czynić na własne ryzyko i w swym własnym imieniu, a nie w imieniu któregośkolwiek Zboru lub komitetu. Zbory mają wolność przyjąć taką ofertę lub ją odrzucić. W jakiegokolwiek wewnętrzne sprawy zborowe niema prawa wtrącać się żaden pozamiejscowy Zbór, komitet, lub brat, chyba, że byłby do tego przez dany Zbór zaproszony, lub gdy chodziłoby o sprawę międzyzborową.

"Takim porządkiem rządzą się wolne Zbory. Czy wobec tego moglibyśmy czynić komukolwiek ofertę: "Przyjdźcie do nas?" Kto mógłby tak powiedzieć i do kogo mianoby się przyłączać, jeżeli żadnej centralnej organizacji nie ma? Jeżeli w którymś mieście jest zgromadzenie wolnych braci, a inne zgromadzenie chciałoby się z nim zjednoczyć, to byłoby to lokalną sprawą danych Zborów. O takim zjednoczeniu możemy powiedzieć, że dwa Zbory złączyły się w jeden, lecz nielogicznie byłoby mówić, że jakiś Zbór przyłączył się do wolnych Zborów, chyba, że miałyby się na myśli idealną stronę połączenia. Idealnie Zbór przyłącza się do wolnych Zborów wtenczas, gdy sam staje się wolnym i w swoim rządzeniu sobą nie podlega żadnym zewnętrznym wpływom ani żadnej międzyzborowej organizacji. Tak my rozumiemy wolność poszczególnych Zborów — wolność w Chrystusie."

W powyższych paragrafach określone było nasze stanowisko i nasze pojmowanie wolności Zborów tak wyraźnie jak tylko język ludzki, lub pióro, mogą to uczynić. Jeżeli to nasze stanowisko i porządek pracy są złe i niezgodne z Pismem świętym i szóstym tomem, jak twierdzą to przeciwni nam bracia w Chicago, to poco rozpoczynali starania o połączenie się z wolnymi braćmi? Przez wydanie tej gazetki i przez to, co w niej podali, pokazuje wyraźnie, że ci co tę sprawę połączenia podjęli i ją prowadzili mieli chyba na celu oderwać zgromadzenie wolnych braci w Chicago od społeczności z innymi wolnymi Zborami, a przerobić je według systemu, który rozpoczął się zaledwie dwa lata temu i przybrał miano: "Stowarzyszenia Badaczy Pisma Świętego". Czyż więc można się dziwić, że słudzy wolnego zgromadzenia, skoro zauważyli tę dążność przewodców przeciwnej strony, nie chcieli do takiego połączenia dopuścić?

Że w toku prowadzenia sprawy i wymiany argumentów chwytało się środków i argumentów nie zupełnie godziwych to, o ile tak się rzecz miała nie pochwalamy tego, bez względu, która strona omyłki te popełnia; lecz sumując jedno z drugiem każdy może łatwo zauważyć, że takie forsowanie sprawy przez przeciwną stronę i nagłe niespodziewane najsilniejsze wolnego zgromadzenia przez całą gromadę drugiego Zboru i przytem zakłócenie spokoju zebrania świadectw i zaagitowanie członków wolnego zgromadzenia, aby następnego dnia udali się na zebranie drugiej strony, to już zakrawa na brak oglądy i czysto ludzkiej delikatności. Jednakowoż nie przypisujemy tego nietaktu całemu zgromadzeniu grupy "Brzasku Nowej Ery", ale tylko starszym, a w pierwszym miejscu przewodniczącemu."

Prawda, że było im pisane, iż jeżeli chcą się połączyć, mogą przyjść każdego czasu; drzwi są otwarte; lecz to znaczyło, iż byli zaproszeni do bratniej społeczności, do wspólnego budowania się w jednym duchu, w zgodzie i miłości, a nie na to, aby spowodować niepokój i w dalszym

ciągu uprawiać różne argumenty, pertraktacje i tym podobne targi. Gdzie jest jeden duch i szczerą chęć do zgodnej współpracy, gdzie niema żadnych ziemskich dążeń i celów, a tylko troska o zbawienie i o duchowe dobro współbraci, tam już jest ta prawdziwa, duchowa, biblijna jedność i tam już żadnych pertraktacji nie potrzeba. Gdy zaś tej duchowej jedności niema, to układy, pertraktacje, warunki itp. nigdy jej nie stworzą. Przeciwnie, takie obrady i argumenty powodują tylko większy rozdźwięk i przedział pomiędzy braćmi, a do pożądanej, biblijnej jedności nigdy doprowadzić nie mogą. Niefortunne obrady połączeniowe, jakie swego czasu odbyły się w Detroit, a także te ostatnie w Chicago, są jaskrawym tego dowodem.

Te chybione próby i wyniki z tego zgorznienia i bolesne doświadczenia dla obu stron, powinny być dla wszystkich nauką, że do biblijnej jedności w Kościele nie prowadzi droga przez obrady, pertraktacje, warunki itp. Jedność ta układa się sama przez się, niezależnie od jakichkolwiek ludzkich planów i warunków, a podłożem tej chwalebnej, biblijnej jedności jest jeden duch, jedno dążenie, jedna wiara, oraz szczerą, nieobłudną miłość braterska i wzajemne zaufanie. Jedność oparta na takich zasadach jest prawdziwą, niebieską, biblijną jednością, gdy zaś jedność osiągnięta przez pertraktacje, lub w jakikolwiek inny sposób — jedność, która nie opierała się na powyższych zasadach — będzie tylko jednością sztuczną, ziemską, doczesną, a więc przemijającą. Nasze zrozumienie biblijnej jedności zostało szerzej określone w artykule "Zasady Chrześcijańsko-bratniej społeczności", który prosimy ponownie uważnie przeczytać. — W Straży na Maj, 1933.

Tyle, co czuliśmy się w obowiązku powiedzieć w tej sprawie. O ile opublikowanie tego zajścia w Chicago wywołało jakie zgorznienie lub zniechęcenie pomiędzy braćmi w innych zgromadzeniach, to myślimy, iż powyższe wyjaśnienie wpłynie uspokajająco. Być może, iż bracia z przeciwnej strony, patrząc na rzeczy z innego punktu zapatrywania, widzieli je w innym świetle i byli gotowi sądzić nas i wolnych braci w Chicago zbyt surowo. Niechaj więc chłodno i bez uprzedzenia rozważą to co powyżej podaliśmy, a może zdołają zauważyć, że Wolni Badacze Pisma Świętego, jako całość nie mają żadnych samolubnych celów, ani nie żywią żadnej nienawiści do braci, co są tak blisko nas pod względem nauki. Przykro nam tylko, że przewodcy tej grupy nie mogą, czy też nie chcą nas zrozumieć, wyszukują w nas i w naszej pracy różne nieuzasadnione wady, które wyolbrzymiają przesadnie i w ten sposób podniecają w drugich uprzedzenie do wolnych braci i budują coraz większą przepaść pomiędzy jednymi i drugimi. Wiemy dobrze, iż takie nieporozumienia wywierają gorszący wpływ na tych małych, czyli początkujących w Chrystusie. Przeto przez wzgląd na tych jak i na wszystkich wiernych Panu i dla dobra tej drogiej Prawdy, którą poznaliśmy, a także przez wzgląd na ważność chwili, czyli "ostatecznego czasu", oraz dla dobra naszego i Waszego zbawienia, prosimy wszystkich braci, tak wolnych Zborów jak i innych grup, aby zaprzestali wszelkich bezpożytecznych niesnasek i swarów pomiędzy braćmi.

Wy bracia innych grup, a szczególnie grupy S. B. P. Ś., zauważcie, prosimy, że my Wolni Badacze Pisma Świętego nigdy nie narzucaliśmy się Wam ani nie czyniliśmy zaburzeń w Waszych zgromadzeniach agitując za połączeniem. Zauważcie, iż nie mogliśmy tego czynić, bo nasz porządek nie buduje ziemskiej organizacji, lecz każe nam uznawać zupełną niezależność Zborów.

Rozumiemy, iż węzłem łączącym Zbory w jeden Kościół jest jedność ducha wiary, celu i dążeń, oraz miłość chrześcijańska, wzajemne zaufanie i niesamolubne pragnienie wzajemnego służenia i dopomagania jedni drugim. Zauważcie, iż takie pragnienie wzajemnej służby okazywaliśmy także ku Wam, od samego początku Waszego odejścia od Tow., przez co daliśmy dowód, że uznawaliśmy Was za braci równych nam pod każdym względem i że chcieliśmy być z Wami w bratniej społeczności. Przyjmijcie, prosimy, nasze zapewnienie, że tak samo uznajemy Was dotąd i je-

steśmy zawsze gotowi i chętni współpracować z każdym zgromadzeniem, które podobnej społeczności i współpracy sobie życzy.

Jeżeli zaś w naszym porządku widzicie coś takiego, co według Waszego pojęcia nie zgadza się z Pismem świętem, z szóstym tomem, lub z Waszym sumieniem i z tego powodu nie możecie być w społeczności z nami, jako jedna rodzina Boża, to bądźmy przynajmniej w przyjaźni z sobą, jako w zgodzie żyjący sąsiedzi. My ze swej strony starać się będziemy, podobną zgodę podtrzymywać o ile to będzie możliwe, t.j. o ile prawda i zasady nie będą gwałcone.

Serdecznym uczuciem i modlitwą naszą jest, aby Bóg wszelkiej łaski i Ojciec miłosierdzia przebaczał wszelkie mimowolne omyłki i prostował drogi tak nasze jak i Wasze, abyśmy pomimo tych różnych trudności i cielesnych słabości, mogli jednak być przyjemnymi przed obliczem Jego, przez zasługę Tego, który stał się "uśmiałcem za grzechy nasze" (1 Jan. 2:2); a także abyśmy mogli być coraz więcej napełniani Jego Duchem świętym — "duchem mocy, miłości i zdrowego zmysłu" — "iżbyśmy się wszyscy zeszli w jedność wiary i znajomości Syna Bożego, w miarę zupełnego wieku Chrystusowego". — 2 Tym. 1:7; Ef. 4:13.

ECHA Z KONWENCJI

ZE LWOWA — POLSKA

Lwów, 21 Sierpnia, 1933.

Drodzy Bracia i Siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Łaska i mądrość Boża niech napełnia serca Wasze i czyni Was zdolnymi do postępowania za Barankiem do wiecznego Zbawienia naszego, które zgotowane jest dla tych, co zachowują przykazania Boże.

Sprawa nam wielką radość, drodzy bracia i siostry, gdy możemy podzielić się tem błogosławieństwem Bożem, którem sami jesteśmy ubłogosławieni przez Ojca światłości, a szczególnie w tych czasach ostatecznych, gdzie są różne trudności i doświadczenia. To też Bóg najwyższy według potrzeby udziela pomocy i zasilku duchowego dla Swoich dzieci do dalszej podróży.

Zgromadzenie ludu Bożego we Lwowie już od jakich pięciu lat, rok rocznie, starało się przy pomocy Bożej urządzać tak zwane konwencje. Podobnie i w tym roku, pomimo, że są czasy trudne, to jednak Ojciec Niebieski dozwolił na urządzenie takiej wspólnej uczty, dla wspólnego wzmocnienia się w wierze raz świętym podanej.

Dało się zauważyć, a nawet można było to odczuć, że tegoroczna konwencja przewyższała wszystkie poprzednie tak w liczbie uczestników jako też i w błogosławieństwach. Zebrało się około 300 braci i siostr z różnych stron; a mianowicie: z województwa Krakowskiego, Wołyńskiego, Lubelskiego i Lwowskiego. Niektórzy przyjechali rowerami, drudzy pociągami, a inni furmankami jak z Zapałowa i Tarnogrodu około 170 kilometrów, a niektórzy bracia jak z Lublina i innych miejscowości, pieszo przebyli przestrzeń około 200 klm. Te wszystkie trudności tych braci przybyłych, jako też i miejscowych, zostały sownie wynagrodzone duchowo, bo Ojciec Niebieski hojnie pobłogosławił wszystkich uczestników tej samej kosztownej wiary Jezusowej, co można było wyczytać na twarzach braci i siostr, a szczególnie przy zebiranii świadectw.

Tematy były budujące i na czasie, z których kilka poniżej podajemy: "Wtórę przyjsie (obecność) Chrystusa", "Zdrowa Nauka", "Czysta Prawda", "Prawdziwy Lekarz", "Posłuszeństwo", "Przesiewanie Wierzących", "Wzrost w Chrystusa", "Poruszenie Świecznika", "Pociecha Ludu Bożego" i wiele innych tematów mów, któremi służyło 10-ciu braci. Chrzest przyjął 19 braci i 15 siostr, którym życzymy wierności i wytrwania w tem poświęceniu. Mamy nadzieję, że ta uczta w wielu sercach pozostanie na dłuższy czas.

Pokarmami cielesnymi usługiwały siostry przy kuchni w tej samej sali. Pożywienia było podstatkiem dla wszystkich, ku ogólnemu zadowoleniu.

Za te wszystkie łaski i dary otrzymane, wyrażamy wdzięczność naszemu Stwórcy i Panu Jezusowi Chrystusowi. Przy zakończeniu uczestnicy tej uczty wyrazili życzenie, ażeby podzielić się przez łamy Straży temi łaskami Bożemi ze wszystkimi braćmi i siostrami, życząc wszystkim, którzy są w Chrystusie wszelkich potrzebnych łask od Boga Ojca dla otrzymania korony żywota wiecznego.

Pozostajemy w bratniej społeczności i w tej samej nadziei

Uczestnicy Konwencji we Lwowie.

Z CHMIELKA — POLSKA

Chmielek, dnia 31 Sierpnia, 1933 r.

Umiłowani Bracia i Siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie! — Wiara, nadzieja i miłość Boża niech Wam towarzyszą na każdy dzień do wiecznego zbawienia przez Wodza naszego Jezusa Chrystusa.

Śłońce Prawdy w ostatnich czasach zaczęło oświecać różne zakątki a także i nasza miejscowość została nawiedzona z łaski Ojca Niebieskiego, Słowem Prawdy. Parę lat temu niektórzy mieli przywilej poznać prawdziwego Boga i Jego chwalebny plan zbawienia. Nie obeszło się też bez doświadczeń różnego rodzaju, a to z powodu różnych nauczycieli, którzy chcieli nam narzucić inną Ewangelię. Chociaż byliśmy jeszcze młodzi w Prawdzie, to jednak opieka Ojca Niebieskiego nas chroniła od tych złudzeń i nie dała się powinąć naszej nodze. To też czując w sercach naszych wdzięczność do naszego Ojca światłości, za Jego święte kierownictwo nam okazane, a także widząc jak inne zgromadzenia rok rocznie się radują z urządzonych konwencji, więc my tu w Chmielku, przy pomocy Bożej, a także niektórych braci, urządziliśmy 3 dniową Konwencję w dniach 26, 27 i 28 Sierpnia br. i radujemy się wielce z tej uczty, że bracia i siostry w Chrystusie mieli 3 dniowy wypoczynek duchowy, a jednocześnie mieli sposobność nabrać więcej siły duchowej do dalszej podróży za naszym Barankiem, do wiecznego zbawienia.

Zgromadziło się z różnych okolic Polski około 200 osób, nawet ze Lwowa i Malechowa przyjechali bracia dwiema furmankami około 150 km., a niektórzy przyjechali rowerami ze Śląska, Krakowa i Gilowic. Chociaż pogoda nie konieczne dopisywała, to jednak bracia nie zważali wiele na to, starając się wykorzystać każdą sposobność, widząc, że koniec wszystkiemu przybliży się.

Mamy nadzieję, że wszyscy uczestnicy tej uczty byli zadowoleni a nawet na drugi dzień było bardzo wiele publiczności, która również okazała wielkie zadowolenie, a wielu z tych możebnie poraz pierwszy słyszeli czyste Słowo Boże. Pragniemy też dodać, że publiczność zachowała się bardzo przyzwoicie, jako na ludzi przystoi, a nawet wiele z przyjaciół tych pobrali na noc naszych braci i siostry, a niektórzy nawet poprzynosili po parę chlebów, ażeby dopomóc miejscowym braciom. Nawet pan z pobliskiego folwarku okazał się dosyć szlachetnym. Gdy dwóch braci udało się do niego z prośbą o zezwolenie stawu do urządzenia chrztu, chętnie zezwolił, gdzie miało możność 6ciu braci i 4-ry siostry okazać swoje poświęcenie przez chrzest. Po dokonaniu tej usługi, przewodniczący miał jeszcze krótkie przemówienie do publiczności, która ze spokojem takowego wysłuchała.

Słowem Prawdy służyło dwóch braci pielgrzymów i 6-ciu braci starszych z różnych okolic. Wykłady były budujące, czerpane ze źródła którem jest Słowo Boże. Za tak błogosławione kierownictwo Boże podczas tej uczty niech będzie chwała i cześć naszemu Stwórcy i Panu Jezusowi Chrystusowi.

Przy zakończeniu uczestnicy tej uczty życzyli sobie, ażeby się podzielić temi błogosławieństwami przez pismo Straży, ze wszystkimi, którzy są tej samej kosztownej wiary, życząc

wszystkim obfitych łask i darów niebieskich, od Ojca Niebieskiego, a także życzymy wytrwania i wierności w służeniu królestwu Pana naszego i Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Pozostajemy w tej samej wierze i nadziei.

Uczestnicy Konwencji w Chmielku.

Z MALECHOWA — POLSKA

Malechów, 21 Sierpnia, 1933.

Drodzy i umiłowani Bracia i Siostry w Panu naszym Jezusie Chrystusie.

Łaska Wam i pokój Boży niech napelnia serca Wasze przez poznanie Boga Ojca i Pana Jezusa Chrystusa, a Bóg wszelakiej łaski niech Was umocni i ugruntuje i prowadzi do niebieskiego Chanaan.

Pragnieniem naszym jest podzielić się tem, co Bóg Najwyższy udziela dla Swego ludu, zgodnie z tem co mówi Jego Słowo. "Nie zaniecham cię ani opuszczę". Ta Jego obietnica jest niezmienną jak to św. Paweł oświadcza, że "Wierny jest Bóg, który obiecał". Podobnie i tu lud Jego będąc zgromadzony z Jego łaski na uczcie duchowej w dniach 19 i 20 sierpnia w miejscowości Malechów, odczuł obfite błogosławieństwo zlane z wysokości od Tego, który umiłowal świat tak, że dał Swego własnego Syna na śmierć, ażeby kto weń uwierzy miał żywot wieczny, w którym to Imieniu Jezusa zostaliśmy ubłogosławieni w tych dwóch dniach. Chociaż warunki są trudne, to jednakowoż bracia i siostry zjechali się z różnych stron na tę ucztę, ażeby się posilić pokarmem, który Ten przygotował przez Swoich sług, używając ich jako Swe narzędzia do przedstawienia prawd zawartych w Słowie Bożem. Tych, co służyli było 7miu braci. Wykłady były budujące, a szczególnie było wykazywane, ażeby się trzymać Wodza Jezusa i być wiernym aż do śmierci. Uczestników tej konwencji było około 200 osób.

Także odbył się chrzest, przez który jeszcze 7 braci i 5 sióstr okazali swoje poświęcenie się Bogu na służbę. Ludzie przypatrujący się temu obrządkowi zachowali spokój i dało się słyszeć, że niektórzy mówili, że to prawdziwy chrzest, a nie tak jak w innych kościołach to czynią, że małe dzieci zanoszą do chrztu, które nie nic nie rozumieją; gdy zaś Jezus chrzcil się mając lat 30.

Również publiczność, która słuchała wykładów na tej uczcie duchowej była zadowolona i zachowała spokój, z czego można widzieć, że są jeszcze uszy chętne ku słuchaniu Słowa Bożego.

Przy zakończeniu wszyscy uczestnicy zadercydowali, ażeby się podzielić przez łamy Straży tem, co Pan udzielił na tej uczcie duchowej, to jest błogosławieństwami i dobrodziejstwami, życząc Wam, którzy jesteście w Chrystusie, zwycięstwa i wytrwania na tej drodze wąskiej aż do śmierci.

Pozostajemy Bracia i Siostry,

Zboru w Malechowie.

Z JAŚKOWIC — POLSKA

Knurów, dnia 14 Września, 1933 r.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry!

Łaska i opatrzność Boska niech Was prowadzi po wąskiej ścieżce i strzeże Was ku żywotowi wiecznemu.

Pomimo coraz bardziej piętrzących się trudności możemy jednak odczuwać pomoc Bożą na każdym kroku. Zdawało się, że z powodu coraz bardziej powiększającego się bezrobocia nasze uczty duchowe będą coraz rzadsze, jednak Bóg prowadzi Swoją lud tak jak jemu potrzeba. Bracia będący bez pracy, nie mając kolejną jeździć, pozakupowali sobie używane rowery, które można taniej nabyć, byle tylko mogli być na takiej uczcie duchowej; a drudzy, nie mając ani tyle możliwości, odbywają takie podróże pieszo choćby i całymi dniami. Bracia zaś mający trochę możliwości takie uczty urządzać starają się to czynić, by się tylko wspólnie posilić i nabrać nowych sił, które wobec powiększającego się zła, bardzo szybko się wyczerpują.

Taka jednodniowa uczta duchowa odbyła się ostatnio dnia 3-go września br. w Jaśkowicach, na Śląsku. Znajduje się w tej miejscowości trzech braci, którzy niedawno przyjęli chrzest. Nie będąc w stanie na własnych siłach urządzić konwencji, porozumieli się z Zgromadzeniem Pana w Golejowie i uczta wyżej wspomniana przyszła z łaski Ojca niebieskiego do skutku. Lecz mieliśmy dosyć kłopotu przy jej urządzeniu, bo tak jak za dni Jezusowych, Piłat, chociaż był przychylny Jezusowi i Jego sprawie, to jednak uległ w końcu siłę nauczonych w Piśmie i Faryzeuszów. Podobnie zdawało się i tu, lecz dzięki opatrzności i opiece Bożej ta trudność została pokonana. Ludność miejscowa w sam dzień konwencji usiłowała przeszkadzać, ale Pan dał obronę w postaci silnego deszczu, który przez cały dzień, z małemi przerwami, trzymał straż bezpieczeństwa i gdy ludność zabierała się do przeszkadzania, deszcz zmuszał ją do opuszczenia miejsca i to kilka razy. Tak więc byliśmy świadkami widocznej opieki Bożej nad nami.

Konwencja odbyła się w najlepszym porządku, pomimo przeszkód wyżej wspomnianych. Zjechało się około 110 Braci i Sióstr z różnych zgromadzeń. Wykładami służyło 4 braci, tematy były budujące, tak, że była to chwila błogich przeżyć. Po konwencji wyrazili się uczestnicy jej, ażeby przez łamy Straży podzielić się błogosławieństwami z tymi, którzy nie mieli możliwości być na tej uczcie.

Odbył się także chrzest, który przyjęło dwóch braci. Tym nowowstępującym w szeregi Pańskie życzymy łask i błogosławieństw od Boga Ojca ku wytrwaniu w tem poświęceniu do końca swej wędrówki i ażeby ich Pan miał w opiece, dając im możliwość stać się zwycięzcami Jego sprawy, tego samego życzymy wszystkim braciom i siostram, którzy dążą za Barankiem.

Pozatem życzymy wszystkim braciom i siostram mężnego trwania w tem boju wiary, coraz bliższego trzymania się przy boku Pana i zasłamy chrześcijańskie pozdrowienie od wszystkich uczestników Konwencji.

Zbór Pana w Knurowie.

Z KOZIC GÓRNYCH — POLSKA

Majdan Kozic Górnych, 20 Września, 1933.

Umiłowani w Panu Bracia i Siostry! — Duch panującego Pana niechaj towarzyszy aż do zupełnego zwycięstwa. Wam wszystkim, którzyście w Jezusie Chrystusie.

Pragniemy się z Wami skomunikować przez pismo Straży i podzielić się tą radością, którą zostaliśmy sami obdarzeni przez naszego Ojca Niebieskiego. Mieliśmy sposobność przy pomocy Bożej, a także przy współudziale okolicznych zborów, jak z Chmiela, Pawłowa i Lublina, urządzić u nas dwudniową konwencję, 9 i 10 września br., która wydała obfity owoc. Wprawdzie dwa lata temu mieliśmy w tej okolicy też konwencję, t. zw. "Epifanji" i przez jakiś czas oni nas odwiedzali i karmili swoją prawdą, to jednak po dłuższem doświadczeniu przekonaliśmy się, że ta ich nauka składa się przeważnie z różnych fantazji i domysłów ludzkich, do których naciągane są różne Pisma, a do tego jeszcze oczerniani i obmawiani są inni bracia. Za te ich nauki i różne niedorzeczne i fałszywe przepowiednie, jak o ukrzyżowaniu pozaobrazu Jezusa, o Armagedonie i rewolucji na rok 1932 i wiele innych podobnych wymysłów ludzkich, musimy się dziś wstydzić, bo ludzie światowi nam teraz przy każdej sposobności robią zarzuty, nazywając nas fałszywymi prorokami itp.

To też, nie mając potrzeby cierpieć za czymś, niedorzeczności postanowiliśmy w tym roku urządzić konwencję z udziałem braci wolnych i w tym celu zaprosiliśmy dwóch braci pielgrzymów i wiele innych braci wolnych. Ojciec Niebieski obficie nam tę ucztę pobłogosławił i mieliśmy możliwość poznać nie tylko sami, ale nawet ludzie światowi zauważyli wielką różnicę tak w naukach jak i w tych, co służyli Słowem Bożem.

Zebrało się około 100 braci i sióstr z różnych stron, a nawet paru braci było z Krakowa na rowerach. Drugiego dnia było około 250 uczestników, którzy z wielkiem zado-

woleniem słuchali wyroków Bożych. Do chrztu przystąpiło 7 braci i siostr. Słowem Bożem służyło 8 braci. Przy zakończeniu wszyscy uczestnicy wyrazili życzenie, ażeby napisać kilka słów do Straży, dzieląc się temi błogosławieństwami Bożymi, życząc wszystkim dzieciom Bożym, rozproszonym w różnych częściach świata, wszelkich łask i darów niebieskich dla otrzymania żywota wiecznego; a także życzymy wszystkim braciom i siostram, aby trwali w tej prawdziwej wolności Chrystusowej, a nie poddawali się znowu pod jakie jarzmo niewoli ludzkiej. — 3 Moj. 26:13; Jan 8:31-36.

Pozostajemy w miłości Chrystusowej i w tej samej nadziei

Uczestnicy Konwencji w Majdan Kozic Górnych

Z IWOSZOWIC — POLSKA

Iwoszowice, dnia 26 sierpnia, 1933 roku.

Drodzy Bracia i Siostry w Panu i Zbawicielu Jezusie Chrystusie: — Miłosierdzie Boże, łaska, dobroć i pokój niech będą z Wami aż do ukończenia tej pielgrzymki i osiągnięcia celu powołania naszego (1 Tes. 2:12; Żyd. 9:15).

Umiłowani Bracia i Siostry, rozproszeni w różnych częściach tego świata. Jest naszym pragnieniem podzielić się z Wami błogosławieństwami, któreśmy otrzymali na uczcie duchowej urządzonej w dniach 13, 14 i 15 sierpnia 1933 roku. Drodzy Bracia i Siostry! Już niejednokrotnie doświadczaliśmy, że Ojciec Niebieski jest hojnym dawcą wszelkich łask i błogosławieństw, tak też i podczas tych trzech dni znów udzielił nam błogosławieństwa Swego na tej uczcie duchowej, w której wzięło udział około 350 osób. Konwencja ta odbyła się w namiocie w tym celu zbudowanym na podwórzu jednego z braci. Namiot ten przyczynił się również do otrzymania błogosławieństw, bo było chłodno w nim i przyjemnie, co umożliwiło łatwiejsze zbieranie manny duchowej. W tej błogosławionej uczcie przemawiało 10 braci, służąc szesnastoma wykładami. Wykłady były duchowe, ażeby wzmocnić Wiarę, ożywić ufność i nadzieję, "że dobrotliwy jest Pan tym, którzy się Go boją". Bracia przemawiali w jednym duchu na tematy "ażeby rość w łasce".

Również przy tej sposobności był urządzony chrzest, gdzie okazało swoje poświęcenie się Bogu na służbę 19 osób (10 braci i 9 siostr), którym to z całego serca życzymy wierności i wytrwania w tem poświęceniu aż do końca życia.

To też przy zakończeniu tej uczty duchowej Braterstwo zdecydowało, ażeby przez łamy Straży podzielić się temi błogosławieństwami ze wszystkim ludem Bożym, co też czynimy w tym duchu, aby to wszystko wyszło na jaknajwiększą cześć dla Stwórcy Boga Ojca, Pana naszego i na zbudowanie ludowi Bożemu.

Zycząc Wam wszelkich łask i błogosławieństw od Boga Ojca przez Zbawiciela naszego, pozostajemy w miłości bratniej

Zbór Pana w Iwoszowicach.

Z CLOUANGE — FRANCJA

Drodzy w Chrystusie Bracia i Siostry!

Łaska i pokój Boży niech się pomnaża w sercach Waszych, abyśmy mogli zwyciężyć wszystkie trudności, jakie lud Pański napotyka na tej wąskiej drodze, a Bóg pokoju i mocy niechaj posila serca i myśli nasze.

Pragniemy podzielić się z Wami wszystkimi przez łamy Straży błogosławieństwami i radością, które otrzymaliśmy na konwencji Clouange w dniach 13, 14go i 15go sierpnia b. r. Chociaż nie była to konwencja zbyt liczna, to jednak Bóg, który nie patrzy na ilość, raczył nam udzielić obfitych błogosławieństw. Była to pierwsza tego rodzaju uczta duchowa w tej miejscowości. Przy tej sposobności trzech braci okazali swoje poświęcenie przez chrzest zanurzenia w wodzie. Przed zakończeniem zdecydowano przez głosy, aby z tej konwencji zasłane było przez łamy Straży chrześcijańskie pozdrowienie wszystkim braciom i siostram, gdziekolwiek za-

mieszkują, chociaż nieznanym według ciała, ale znanym według ducha.

Zycząc wszystkim łaski i siły do zwycięstwa aż do śmierci (2 Piotr 3:18; 1 Kor. 16:13,14), pozostajemy w Chrystusie Panu naszym,

Zgromadzenie w Clouange (Francja)

Z PÓŁNOCNEJ FRANCJI

Umiłowani bracia i siostry w Chrystusie Panu naszym! Łaska Boża i miłosierdzie Jego niech będzie nad Wami po wszystkie dni pielgrzymowania Waszego do niebieskiego Chanaan.

Pragnieniem naszym jest podzielić się przez łamy Straży z wszystkimi braćmi i siostrami, gdziekolwiek zamieszkują, wielkiem błogosławieństwem, którego uczestnikami byliśmy na uczcie duchowej, w dniach 13, 14 i 15 sierpnia br. w Lens, północna Francja.

Wykładami służyło 9-ciu braci, zachęcając do dalszego dobrego bojowania o wiarę raz świętym podaną (Juda 3), abyśmy mogli nabierać nowych sił i podążać za naszym Wodzem, Chrystusem. — Izaj. 40:31. Tak jak ongi Izrael zgromadzał się u nóg Mojżesza ku słuchaniu słów, które były czytane, tak obecnie duchowy Izrael skupia się u nóg pozafiguralnego Mojżesza, Jezusa, aby karmić się słowami żywota. — 5 Moj. 33:3.

Przy tej sposobności odbył się także chrzest. Trzech braci okazało swoje poświęcenie przez zanurzenie w wodzie. Serdecznym życzeniem naszym jest, aby mogli wytrwać w tym uczynionym przymierzu z Bogiem i otrzymać niezwiązaną koronę. — 1 Piotr 5:4.

Po prześpiewaniu pieśni "Zostań z Bogiem" i serdecznym pożegnaniu, uczestnicy rozjechali się w swoje strony rozradowani i wzmocnieni na duchu Boskim Słowem prawdy, za co niech będą dzięki Ojcu Niebieskiemu, przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Obyśmy wzmocnieni Jego łaską i prawdą mogli wytrwać aż do zupełnego zwycięstwa, czego życzymy również wszystkim braciom i siostram, jako w Europie tak i poza oceanem. — Ef. 3:9-12.

Pozostajemy w miłości chrześcijańskiej,

Zbór Pana w Haisnes—Francja.

ZAWIADOMIENIE

Podajemy do wiadomości iż bracia ukraińscy w Winnipeg, Man. w Kanadzie współpracujący z nami, wydali parę małych broszurek, odpowiednich do rozpowszechniania między publicznością. Z największą chęcią chcemy dopomóc do rozpowszechniania tej literatury. Ktokolwiek więc z braci miałby znajomych lub sąsiadów, władających językiem ukraińskim, którym chciałby wręczyć literaturę w ich języku, lub w jakikolwiek inny sposób rozpowszechniać tę literaturę, między ludźmi ukraińskimi, może ją nabyć od wydawnictwa Straży, lub wprost od Zboru z Winnipeg.

Tematy tych broszurek są następujące: "Dzień Wielkiej Wojny Zbliża Się" i "Nowy Dzień Świta". Bracia z Winnipeg ofiarują te broszurki bezpłatnie, tylko za opłaceniem kosztów przesyłki. Chyba że ktoś chciałby większą ilość tych broszurek i chciałby się przyczynić do dalszego wydawania podobnej literatury to takim pozostawiamy to ich wspaniałomyślności.

Zamówienia prosimy wysyłać na adres Straży, lub wprost do Winnipeg, na adres niżej podany. W Europie bracia mogą otrzymać te broszurki również od brata Stahna, adresując: A. Stahn, Bonerowska 3, Kraków, Polska.

Zawiadamiamy także iż ci sami bracia w Winnipeg wydają piśmko "Stróż Prawdy", również w ukraińskim języku, które wychodzi co drugi miesiąc. Piśmo to wysyłane jest bezpłatnie, tylko za opłaceniem kosztów przesyłki, które wynoszą dwa centy od egzemplarza. Wszystka literatura wydawana jest tylko dzięki dobrowolnym ofiarom, chętnych braci i przyjaciół. Ktoby życzył sobie otrzymywać piśmko "Stróż Prawdy", lub w jakikolwiek sposób dopomóc do wydawania i rozpowszechniania literatury w ukraińskim języku, raczy odnieść się wprost do braci w Winnipeg na adres: — A. B. S., P. O. Box 3511, Winnipeg, Man. Canada.